

Triumf Locatello nad Niekolnym w Paryżu**Krach finansowy klubów -- Marazm moralny -- Upadek poziomu sportowego
Półfinały mistrzostw w boksie -- Hippika na nowych drogach**

Na ostatnim Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Ligi P.Z.P.N.-u przekonaliśmy się raz jeszcze, że Liga nie zdała egzaminu dojrzałości.

Sześć lat istnienia tego tworu, to generalny odwrót piłkarstwa polskiego zarówno pod względem czysto sportowym, jak w pewnej mierze organizacyjnym, a wreszcie finansowym.

Momentu pierwszego nie trzeba chyba specjalnie nasświetlać. Uderzmy się ręką w pierś i powiedzmy sobie wprost, że poza kilkunastoma, jak na stosunki europejskie średnimi (bynajmniej nie bardzo dobrymi) graczami, z których można zestawiać jedną jedyną, niestety, niezłą drużynę w Polsce — nie mamy nic.

Zwycięstwa nad drugorzędną Łotwą, Szwecją, Rumunią, czy nawet Jugosławią jedynie potwierdzają nasze mniemanie, tak samo zresztą, jak zakończone fiaskiem wypadki do Belgii, a ostatnio — Italii.

Pozatem, jeśli chodzi o kluby, w chwili obecnej nie posiadamy ani jednej drużyny naprawdę klasowej. Cztery zespoły znajdujące się dzisiaj u czoła tabeli — Cracovia, Pogoń, Warta i ŁKS posiadają tak wiele usterek, a tak mało spoistości, że za dobroć ich wyników np. zagranicą niktby dziś nie dał złamanego szeląga. Nie przeczymy, że mogą wygrać, więcej nawet — pokazać ładny football; ale wiemy że równie dobrze spodziewać się po nich można gry beznadziejnej, stojącej poza wszelkim poziomem dopuszczalnym u zespołów o prawdziwej klasie.

W rozgrywkach ligowych kluby wymienione potwierdziły naszą opinię



ODROWAŻ (POLONIA)
lewy pomocnik zespołu ligowego, zapowiada się na piłkarza wielkiej miary.



„IZBA LORDÓW” PIŁKARSTWA POLSKIEGO

Nadzwyczajne walne zebranie Ligi obradowało nad reformą rozgrywek i sprawą walkowerów Czarnych. Od lewej siedzą pp.: Bergtal (Warsz.), pułk. Michałski (22 pp.), dr. Zołędzowski (Legia), dr. Wojański (Cracovia), Skwarczyński (W. G. i D.), pułk. Steifer (Legia); stoja pp.: Mosin (Zarząd), Szenajch (prasa), kpt. Mirzyński (Czarni), kpt. Zubczewski (22 pp.), por. Szeremeta (P. U. W. F.), Frenkiel (Polonia), inż. Merliński (Pol.), Harda (Warsz.), dr. Filipek (Pogoń), Filipkowski (prasa), dr. Rucker (Czarni).

wielokrotnie. Drużyny drugiej połowy tabeli, nie przedstawiające dzisiaj niewątpliwie żadnej obiektywnej wartości, nigdy nie stają na boisku w walce przeciwko klubom czołowym bez dużych nawet szans. Tyczy się to zarówno sposobu prowadzenia gry, jak i jej rezultatu.

Pod względem zatem sportowym, Liga w obecnej swej formie nie dała nic.

Co do jej walorów organizacyjnych, rozpatrywanych, rzecz jasna, z punktu widzenia całokształtu piłkarstwa polskiego, skutek jest również niewątpliwie ujemny. Niedroga, do chwili zniesienia słynnego paragrafu 32-go suwerenność, pozwoliła na sobkostwo, kracicowy egoizm i bardzo niebezpieczne w każdej dziedzinie życia — poczucie niekaralności. Pozatem istnienie Ligi, w takiej właśnie formie jak dotychczas, spowodowało pauperyzację zarówno sportową jak i finansową klubów klasy A.

Nie można też pominąć milczeniem, a przeciwnie — należy to podkreślić możliwie dobitnie moralnego wpływu Ligi na całość naszego piłkarstwa. Kaperowanie graczy z klubów A — klasowych, oraz nigdy niesprawdzone oficjalnie, ale prawie zawsze uzasadnione pogłoski o pensjach, posadach, dietach, słowem zarobkach ciągniętych przez graczy ligowych, musiały na moralność klubów P. Z. P. N.-u wpłynąć również fatalnie.

Ze sprawą tą wiąże się już zupeł-

nie ściśle trzeci grzech główny Ligi — krach finansowy klubów. Nie chcemy dzisiaj operować cyframi. To czy Cracovia, Polonia, lub Pogoń mają pięćdziesiąt czy sto tysięcy złotych długu, jest rzeczą drugorzędną. Bardziej już obchodzi nas fakt, że długi te z biegiem lat nie tylko nie zmniejszają się, lecz przeciwnie — powiększają.

Czołowe kluby ligowe stanęły zatem przed generalnym krachem finansowym.

Gdyby chodziło oczywiście o piłkę nożną — pal je sześć, zlikwidowałoby się zarobki kilkudziesięciu naszych „mistrzów - amatorów”, co wyszłoby z pewnością na dobre nie tylko piłkarstwu, ale i całokształtowi życia sportowego w Polsce.

Jeśli jednak uświadomimy sobie, że większość naszych klubów ligowych, to przecież nie tylko piłka nożna, ale to i lekka atletyka i hokej i gry sportowe i szermierka i pływanie, czy boks — wtedy dopiero widzimy jak wielkie spustoszenie siele Liga w całokształcie naszych zagadnień wychowania fizycznego.

Niestety, twierdzenia nasze nie są wyssane z palca. Przecież jest publicznie tajemnicą krach finansowy klubów naszej ekstraklasy, przecież delegaci ich mówili o tem na zebraniu zupełnie otwarcie; wszak nie trzeba też kryć, że działacze kilku klubów opłataną pałęcząną przeróżnych weskli i zobowiązań mają niemal codziennie w swych prywatnych mieszkaniach, wizyte komornika.

Tymczasem na meczach jest coraz puściej, publiczność nie kwapi się na zawody rozgrywane na slocie marcowej czy kwietniowej; w lipcu i sierpniu woli pojechać za miasto niż pieknieć się na meczu, w październiku czy listopadzie za trzy złote może przez cały miesiąc słuchać radia wraz z jego komunikatami sportowymi.

W pozostałych terminach jeśli widzą się na mecz ligowy, to przede wszystkim dlatego, że niema nie lepszego do zobaczenia. Bo mecze naszej ekstraklasy nie są nawet dla publiczności polskiej atrakcją; bo widziała ona na boiskach Warszawy, Krakowa, Poznania, czy Lwowa już o wiele, wiele więcej; bo nie spodziewa się ona ani koncertu gry zespołowej, ani porywających strzałów, ani wspaniałych akcji indywidualnych; bo... Liga nie umie grać w piłkę.

Sprawy te delegaci 12-tu klubów polskiej ekstraklasy (o ironio!) rozumieją świetnie. Dał tego dowód przedwzrostkiem dr. Wojański (Cracovia) w swem obiektywnym rzeczowym przemówieniu, krytykując kolejno wszystkie teraźniejsze bolączki Ligi i wysuwając projekt... powrócenia

Sierż. Żyłewski, członek K. S. Polonia (Przemyśl) został przez P.Z.P.N. dożywotnio odsunięty od sprawowania jakichkolwiek mandatów, czy pełnienia funkcji w piłkarstwie polskim. Wyżej wymieniony starał się bowiem przekupić K. S. Podgórze celem wycofania się tego klubu z gier o wejście do Ligi. Kara surowa, lecz sprawiedliwa!



22 P. P. — POLONIA 2:2

Ogrodzński i Malik w walce o piłkę z Gwoździńskim i Pawlakiem. do ram organizacyjnych z roku 1925, nać czy zaskoczyć przeciwnika, za-

do cofnięcia się do klasy A P.Z.P.N.-u, czynają się dziać rzeczy potworne.

Jeden z najstarszych działaczy pił-

carskich w Polsce wiedział co mó-

wił, a słuszność jego wywodów po-

twierdza tylko fakt, że ogół zebranych

przeszedł nad projektem d-ra Woja-

kowskiego do porządku dziennego tak

lekko, jak dawniej przechodził nad

wszelkimi projektami reformy roz-

grywek.

W tem miejscu jeszcze raz musimy

wznieść się w klimat wszelkich obrad

„izby lordów” naszego piłkarstwa.

Bakyle różnych chorób zakaźnych,

jakie się unoszą wtedy w atmosferze

są bardzo specyficzne, występują bo-

wiem wyłącznie jako konsekwencja

owego kolektywnego 12-tu klubów.

Każdy z nich jako jednostka ma swo-

je idee, swoją czasami nawet bardzo

wielką i piękną grę, swoje wielkie

racje.

Kiedy jednak wysiłki te wychodzą

poza ramy klubowe, kiedy chcą ubieg-

ać o coś więcej, wtedy...



LOCATELLI (WŁOCHY)

mistrz Europy wagi lekkiej zdeklasował w Paryżu Niekolnego podczas 10-cio rundowej walki.



DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ K. S. POSNANIA
obchodzą w ub. niedzielę jubileusz 25-letniego istnienia.



„BARASZKA” KOSCAK W NOWEJ ROLI
Najlepiej dystansować czeski stanął przed paroma dniami na słynnym ko-

Pod hasłem: Londyn!

Dyktator wiedeński Meisl zadowolony ze swych pupilów

Wiedeń, listopad 1932
Mistrz jesienią — to tylko honorowy tytuł, oplatę się jednak przyjemnie klubom wiedeńskim, szukającym zagranicznych turniejów zimowych.

Tym razem jednak honorowo — finansowe ambicje klubów — nie zostały wzięte pod uwagę. Wiedeńscy gracze i to właśnie ci najlepsi, zapomnieli że są przedwzrostkiem częścią swojej drużyny, a dopiero potem geniuszami pikarskimi; grali nie dla zwycięstwa, ale dla Londynu.

Sprawa mistrzostwa była bowiem właściwie rozstrzygnięta, już w zeszłą niedzielę; sprawa Londynu nie będzie jeszcze pewno rozstrzygnięta nawet w przyszłą.

Bogata w jeden punkt przewagi nad Rapidem i w pewności swej wyższości nad F. A. C., Vienna grała spokojnie, prawie nonszalancko. Na centrę popisywał się już wyleczony Gschweidl; że był najlepszym na boisku — wiele to nie mówi, bo nie było to takie trudne. On jedynie miał się pociągnąć. Reszta była tak pewna swej świeżości zwycięstwa, że nie miała czasu do myślenia.

Rapid rzeczywiście przegrał. Vienna ma teraz o trzy punkty więcej od znajdującego się na drugim miejscu Rapidu, ale bohaterem dnia sezonu i przyszłości jest Austria (trzecia w tabeli).

Nie to, że dwa tygodnie temu przegrała sromotnie z ostatnim wówczas Wackerem, Austria wyszła pewno z czterech graczy do Londynu. A to przecież teraz frapuje Wiedeń.

Właściwie „Austria wyśle“ — to zupełnie nieostojne wyrażenie. Rozstrzyga bowiem sam i nie podzielił, decydując o bezapelacyjnie Hugo Meisl.

Hugo Meisl to dyktator, pan, władca, ojciec i opiekun futbolu austriackiego, jedyny dyktator na świecie bez opozycji, zwycięzca z Wiednia, Pragi, Budapesztu, Sztokholmu, Brukseli etc. etc.

Publiczności miało to — za czem tęskni: niespodzianki. Niespodzianką był każdy wynik, każda poniedziałkowa tabela ligowa, każdy mecz, każdy gracz. To było pyszne, ciekawe, emocjonujące.

Ale nie dla Meisla. On musiał się zastanowić: na jakim wspólnym poziomie znajdują się teraz wszystkie drużyny od Wiednia do Libertasu?

Odpowiedź była mało pocieszająca. Niestety Libertas nie podciągał się do poziomu Wiednia. To raczej Vienna zniżyła się do poziomu F. A. C. Stąd ten słaby mecz ze Szwajcarią. Stąd pesymizm przed spotkaniem z Anglią.

Dopiero ten ostatni mecz, który już żadnej niespodzianki nie mógł przynieść, który nie był ani sensacją, ani wogóle niczym, co przyciąga tłumy, sprawił że wściekły pan w meloniku radośnie klepał po spoconym ramieniu Sindelara.

Sindelara to wódz ataku o zupełnie niepojętej intuicji. Ten gracz wie dokładnie, co się za nim dzieje, co chce uczynić jego przeciwnicy; właściwie nie wie — wyczuwa. I tu leży właśnie różnica między graczem dobrym, jak np. jego vis-

à-vis z Rapidu Bican i z niewielką tylko przesadą, geniuszem — Sindelarem. Dodajmy do tego dwóch pomocników Mock'a i Galla, obrońcę Nauscha, a będzie mieli szkielet do nedeo „Wunderteamu“ — wszyscy z „Austrii“.

Narodowa wada wiedeńczyków: jest jednak zbytni pociąg do estetyki. Głosy publiczności brzmią: „W Anglii nie chcemy wygrać, chcemy tylko grać ładnie“.

A może to poprostu jedynie historia z litem i winogronami?
E. Lejt.

Koscak się żeni

Mistrz Czechosłowacji na starcie zupełnie nowej konkurencji

Brno w listopadzie.
Lekkoatleci czechy zamknęli sezon tradycyjnym biegiem jesienią. Wygrał go jak zwykle, Koscak.

Ale ten najplodniejszy w rekordy, zawodnik Czechosłowacji przypomniał się opinii publicznej nie tem zwycięstwem.

Przed kilku dniami rozstał się następującej treści zaproszenie:
Anna Pelzerowa i Josef Koscak zawiadamiają, że ślub ich odbędzie się w niedzielę w katedrze Św. Piotra.

A, że i mnie takie zaproszenie do

tarło, wytrzymałem żebrały po bezczynności letniej frak i sypiałem się do Baraszk z gratulacjami w intencji „Przeglądu Sportowego“.

Bardzo się niemi ucieszył Baraszk, a korzystając z małego rozgardaszu jaki panował, opowiedział, co mu jako sportowcowi leżało na sercu:

— Myślałem, żeście w Polsce zapomnieli już o mnie. Macie wszak dziś Kusego. Polska była początkiem mojej wielkiej, jak się ogołnie zdawało kariery, a zapowiada się, że będzie ona początkiem

mojego zmierzchu. U was, po zwycięstwach z Petkiewiczem, zaznałem słodczy pierwszy europejskich triumfów, a teraz Kusi i nowy talent Hartlik dali mi poznać gorzkie klęski.

Kusi to talent z Bożej łaski; ale innego jeszcze zawodnika, tego się innego jeszcze zawodnika, tego się nie spodziewałem.

Byłem wtedy w specjalnie słabej formie. Dostałem właśnie nową, ale bardzo nuda posadę masażysty w basenie zabrodzickim (jest to jeden z największych i najnowocześniejszych basenów pływackich w Europie, zbudowany przez miasto Brno, kosztem 2 milionów złotych), więc o treningu mowy nie było. Ironia losu przytem było, że choć mnie najbardziej masaż był potrzebny — musiałem masować innych. Do walki z Hartlikiem sił już nie starczyło, ale w przyszłym roku... może będzie lepiej — kończył swe zwierzenia Baraszk.

Lekkoatleci czechy w szczególności, a wszystkich sportowców tutejszych wogóle, o niewesołym wyraz twarzy przyprowadził ostatni komunikat Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, która ogłosiła Heljasza a nie Doude za oficjalnego rekordzistę świata.

Sezon zakończył też zarówno tenisistów jak i piłkarze.

W białym sporcie czechskim na liście najlepszych dalej królują Menzel przed Hechtem i Siba. Na łamach pisma praskiego przeprowadza „wielki Roderich“ bilans sezonu, w którym chwali swój postęp, a najbardziej bołace go klęski z Artensem i z Hebdą, przypisuje niedomaganiom psychicznym i słabej formie.

Piłkarze ukończyli już pierwszą jesienne rundę mistrzowską. W lidze nie brakło niespodzianek. Sparta w meczu z Viktorią Zizkov (2:2) znów straciła punkt, który jednak nie pozbawił jej tytułu mistrza jesiennego. Zeszytygodniowy triumfator Viktorii (Pilzno) sromotnie przegrała 0:2 z Kladnem, przez co Slavia po zwycięstwie 6:1 z Nachodem ma jeszcze szanse wyprzedzenia się na drugie miejsce.

U amatorów tymczasem coraz gorzej. Po Bratislavie znów Pardubice deserują do obozu zawodowców; niebawem tutejsze piłkarstwo amatorskie stanie się legenda.

m. lip.
Bilans sprinterów czechskich przedstawia się dość ponętnie: Engel miał 10,7 sek., Heyduk, Mecir, Protze 10,8; na 200 mtr. najszybszy był Fiszler 22,4, Engel miał 22,5; Heyduk 22,8; na 400 mtr. mieli Engel i Fiszler po 49,5, a Novotny 50,2.

Lista klasyfikacyjna tenisistów nie mieści w Czechosłowacji stawia na pierwszym miejscu Mentala, 2) Rohrer, 3) Gottlieb, 4) Soyka, 5) Klein i Meizer, Panie: 1) Deutsch, 2) Ertl, 3) Kroul.

Mały as biegów narciarskich

Władysław Berych przygotowuje się do nowego sezonu zwycięstw

W ubiegłym sezonie, był Władysław Berych najlepszym polskim biegaczem na terenie Polski, a podczas mistrzostw zajął pierwsze miejsce w biegu na 18 km. i na 50 km.

Maleńkiego wzrostu, ruchliwy, wygląda Berych na chłopca. Jednak ci, którzy startowali z nim, przekonali się, że ten mały z wyglądu człowieczek potrafi nabici największych dryblasów i to z łatwością.

— Ile razy startował pan w ubiegłym sezonie — pytam Berycha, by wogóle o coś zacząć, gdyż wiem, że za chwilę rozgada się i będzie wesoło opowiadał swe przeżycia.

— Ile razy startowałem — zaczyna liczyć Berych — a co pięć razy na 18 km., raz na 30 km. i raz na 50 km. Na 18-kę startowałem raz w Westerowie, raz w Rabce i trzy razy w Zakopanem, na mistrzostwach Polski, mistrzostwach Okręgu Podhalańskiego i o memoriał Woycieckiego.

— A ile razy był pan pierwszy?

— Zawsze, tylko raz w Rabce, to mi się kasik droga zgubiła, ale i tak przyszedłem trzeci. Eja najwięcej — uciechy i hecy to miłołem w Westerowie — zaczyna opowiadać. — Bo jak wy-

dyrekcja Westfalenhalle w Dortmundzie zaprosiła polską drużynę hippiczą na doroczne międzynarodowe zawody, w marcu r. p. W turnieju dorotmundzkim biora udział zwykle najlepší zespoly Europy. Start polskich jeźdźców na terenie niemieckim jest choćby z tego względu godny polecenia, że Olimpiada 1936 odbędzie się w Berlinie. (z)

startowałem za takimi olbrzymami jak Ruziński, który będzie ze trzy razy tyli co ja, to się zdziwio zaczęli śmiać i mówią za mną: „Co sem ten mały tu robi“. Ale jak tuż przed metą przebiegłem bokiem jeszcze z 10 zawodników i zająłem pierwsze miejsce, to mnie ze wszystkich stron oglądali i nie mogli się naziwować. A przy rozdawaniu nagród to w przemowie coś mówili, że to nie co „mały“, ale tym dużym pokazał.

— Trenował pan przez lato?

— No, tylko tak se chłodził pod Regle. Zaczynam trening jak śnieg spadnie, na nartach.

— Wystarcza to?

— Jak dotychczas to zupełnie — śmieje się Berych.

Przed tygodniem zebrał się wreszcie pełny zarząd P. Z. L. A. i wysłuchał sprawozdania p. kpt. Mińskiego, kierownika ekspedycji lekkoatletycznej do Pragi, Wiednia i Budapesztu.

Chociaż od powrotu naszych lekkoatletów z zagranicy minęło już 6 tygodni i zdaniem naszym zwłazek zatwierdził bilans mocno przedwzrostny, powiem: lepiej późno, niż nigdy!

Pisząc w jednym z poprzednich numerów o uchwałach tego zebraństwa, przedmówiliśmy te punkty, które na życzenie P. Z. L. A. miały pozostać „pro domo sua“.

Niestety dyskretna Przeglądu Sportowego nie przelała się na nic: to co zwłazki chciały zachować w tajemnicy — przedostało się jednak do innych, pism droga, której stwierdzenie pozostawiamy P. Z. L. A. Teraz jednak i my pozwolimy sobie zabrać głos w całej sprawie.

— Ma pan jakieś plany na ten rok?

— Pewnie, przecież od tylu lat gonie, to chciałbym jeszcze coś zobaczyć i gdzieś dalej zagranicę wyjechać. Bo dotychczas to mnie jeszcze nigdzie dalej nie zabrali. Pewnie temu, że mam mały, to się bał, że mnie straca po drodze — mówi z chichotem. — Ale tego roku to mnie już chyba zabiora.

— Do jakich konkurencji zamierza pan startować.

— Do biegu na 18 km., do 50-ki i do jazdowych. Na 50 km. startowałem pierwszy raz zeszłego roku i jakoś mi poszło, choć warunki były bardzo ciężkie. Spodziewam się, że jeżeli trafię na lepszy śnieg to uzys-

kam lepszy czas.

— No a biegi jazdowe?

— Raz, trzy lata temu startowałem już i miałem wtedy trzecie miejsce, za Czechem i Marusarzem. Teraz muszę tylko jazdówki „wyzdążyć“ i będę trenował. A muszę przyznać, co mnie strasznie do biegów jazdowych ciągnie.

— No a 50-ka.

— Ej tu niema śpasów — mówi Władek. — Tu się trzeba zabrać do roboty. Zeszłego roku, to właściwie tylko jeden trening miałem. Jakiśmy wracali z Westerowa, przez Przecz pod Kopą, to inni pojechali z Łysej Polany saniami, a ja pojechałem na nartach do Zakopanego. Ale mi się droga strasznie dłużyła. Teraz to myślę, przelecieć się do Nowego Targu i z powrotem, lecz przez Gubałówkę. Tak będę trenował.

— To jak widzę, czuje się pan dobrze?

— Oj tak, dobrze się czuję, myślę że na 50 km. to mnie z Zakopanego nikt nie weźmie, a w 18-cc to zobaczymy.

— No ale dość będzie tego opowiadania — kończy Berych — boby jeszcze powiedzieli co zadamu gadam, choćem taki mały. Jak będą ino zawody to najlepiej zobaczmy — jak to będzie. A tymczasem dowieńdzenia.

Odo Lachman

Piłkarska izba lordów

dokończenie spraw. ze strony 1-ej

Mimowoli ciśnie się jako porównanie kwestia zbrojenia się mocarstw. Obradują coraz to nowe komisje rozbrojeniowe, gładzi się o pokój w Lidze narodów, ścisła się sobie kordiale dlonie w ambasadach i pałacach królów czy prezydentów, a równocześnie laboratoria chemiczne pracują pełną parą, na wyszłki buduje się tanki, samoloty i łodzie podwodne, szkolą się kadry mięsa dla armat.

I w rezultacie armia, która jest tylko problematyczną kłapą bezpieczeństwa na wrzawom kotle wojny, instytucja która nic nie może skonstruować ale zato wszystko zniszczyć, pęcznieje, rośnie, doskonali się... A równocześnie społeczeństwo mrze z głodu, miliony bezrobotnych sieją postrach komunizmu i defetyzmu, upadają miasta i wsie...

W porównaniu między kliką wrogich państw a Liga niema tylko jednej analogii. Tam są różne rasy, różne antagonizmy gospodarcze i społeczne, różne interesy. Tutaj wszystko dzieje się w jednej przeciwie organizacji, która ma jeden cel, jedną rasę ludzi — sportowców, jeden interes — dobro piłkarstwa polskiego.

Dlatego wierzymy najmocniej, że futbol nasz zdrowieć można. Że robić to trzeba, o tem przekonali się już chyba wszyscy — zarówno opozycja, jak P.Z.P.N. i, nawet Liga.

Co zatem trzeba zmienić, jakie przedsięwzięć środki?

Zdaniem naszym, aby usunąć wspomniane wyżej trzy grzechy główne — niedomagania sportowe, organizacyjne i finansowe, należy opracować

szczegółowy projekt, napewno nielaty do zrealizowania, a w każdym razie obliczony nie na tydzień czy dwa, lecz na całe lata.

Wytęcza jego musi być:

1) zmiana ludzi, którzy jako ciało zbiorowe nie potrafili stanąć na wysokości zadania, nie chcieli, czy nie umieli wnieść się ponad ciasny krąg swych interesów podwórkowych, którzy ślali marazm, przekupstwo i upadek moralny;

2) urwać łeb hydrze zawodowstwa, które w obecnych warunkach finansowych klubów polskich, przy fatalnej frekwencji na meczach, oraz wobec niezwykle niskiego poziomu gry naszych płatnych „mistrzów“ nie znajduje żadnego uzasadnienia, zarówno sportowego, jak finansowego;

3) zreorganizować P.Z.P.N. i Ligę, rozpatrując obie te instytucje jako ograniczoną całość, tak aby nowy system rozgrywek zapewnił wszystkim bez wyjątku klubom normalne warunki rozwoju i temsamem wpłynął na podniesienie poziomu sportowego, oraz usatysfakcjonował finansowo.

Nad zagadnieniami temi musi się obecnie dobrze zastanowić zarząd Ligi i P.Z.P.N., a kto wie czy nie i Związek Związków. Sprawa jest bowiem poważniejsza, niż się to wielu pp. delegatom czy większości opinii zdaje.

Nie należy się tylko śpieszyć i wprowadzać w życie projekty ukute na kolanie. Trzeba działać rozważnie, obiektywnie, rzeczowo i bezwzględnie.

Inż. Jerzy Grabowski

Warta - Polonia, I. K. P. - Wawel

Dwa półnaly bokserskich mistrzostw Polski

Dwa półnaly mistrzostw drużynowych w boksie rozegrane zostaną w niedzielę: w Warszawie spotkają się Warta z Polonią, w Łodzi IKP z Wawelem.

Wynik drugiego spotkania nie budzi żadnych wątpliwości. Wawel bowiem ma zaledwie paru niezłych bokserów, a skład IKP jest bardzo silny: Pawlak, Spodenciewicz, Taborek, Banasiak, Garnarek, Chmielewski, Kempa i Konarski. Dwa punkty zdobywają na dżianie zgóry walkowerem gdyż wagi ciężkiej Wawel nie posiada. W tym walkowerze kryje się jednak atrakcyjność spotkania, IKP sprowadza bowiem dla Konarskiego za przeciwnika Jerzego Wocke. Pięściarze ci walczeli dotąd dwa razy, w roku 1926 wynik był remisowy. W marcu r. b. na mistrzostwach Polski Konarski zwyciężył Wocke.

Znaczenie ciekawiej zapowiada się mecz Warta - Polonia. Poznańczy przyjeżdżają bowiem w reprezentacyjnym składzie, gdyż p. Baranowski laskawie pozwolił walczyć zdykwalifikowanemu przez siebie Sipińskiemu. Drużyna Warły w tych warunkach jest niemal reprezentacją Polski; jedyny jej słaby punkt to waga półciężka.

Skład Polonii jest też jednak silny, zwłaszcza że w barwach jej wystąpi pozyskany na nowo Seidel, którego forma jest poprawna nieznana, ale sądząc z poglądów dobra.

Walczą będą następujące pary: Rogalski - Matecki, Polus - Zbierski, Keinar - Kazimierski, Sipiński - Zieliński, Arski - Woiski II, Majchrzycki - Seidel, Glessman - Bojarski, Tomaszewski - Mizerski, I tu więc najważniejszą atrakcją będzie spotkanie w wadze ciężkiej dwu właścicieli półciężkich: Tomaszewskiego i Mizerskiego. Wiele obiecujemy sobie jeszcze po meczu Majchrzycki - Seidel, Keinar - Kazimierski oraz Arski - Woiski II.

Mizerski i Woiski II (Polonia) obchodzą będą na meczu Warta - Polonia w Warszawie jubileusz 50 stoczonych walk.

Goplanja pokonała w Inowrocławiu Warte 12:2. Oba zespoły wystąpiły w znacznie osłabionych składach. Przyczem wszyscy zawodnicy walczyli nie-

li nadwagę i tem tłumaczyć należy wynik. Sensacją była porażka mistrza Polski wagi muszej Rogalskiego z Rogalskim, który poczynił ostatnio kolosalne postępy.

Wyniki były następujące: waga musza: Rogowski (Gop) po dwu wygranych starciach zaczyna w trzecim przeważać nad Rogalskim (W), który pod koniec rundy uderza kolaniem przeciwnika swego w pachwinę i przegrywa w rezultacie przez dyskwalifikację, mając zresztą walkę równie na punkty przegrana. Waga kogucia: Zieliński III (Gop) ulega Łackiemu (W) na punkty. Waga półciężka: najwzrost Drzazgowski (G) przegrywa wysoko na punkty z Kajnarzem (W). Waga lekka: Lewicki (G) bije weterana Matuszewskiego (W) znacząco na punkty, wykazuje jednak pewien spadek formy. Waga półśrednia: tchórzliwy Lewandowski (G) poddaje się Majchrzakowi (W) w II starciu. Waga średnia: Niespodzianki z kategorii półśredniej niegła na punkty Glessmanowi z wagi półciężkiej, wykazując wielką ambicję.

Waga półciężka: Ratański (W) nie staje do walki z Puszczykowskim (G) z powodów nieznanych.

Kurs tyżwiarski w Katowicach wbrew informacjom niektórych pism, rozpoczął prace w terminie przewidzianym choć zarząd stuczego lodowiska nie wypuścił początkowo na lod trenera kursu Jurka. To też tyżwiarze trenowali pod kierunkiem barżdy zaawansowanych zawodników: Błorówny, Kowalskiego i Stanisławskiego.

Po zlikwidowaniu nieporozumienia między zarządami lodowiska i trenerem, Jurk objął kierownictwo kursu. Obecnie pracują panie Chachilewska, Cukierówna (Warszawa), Błorówna i Rudnicka (Lwów), Fiałówna (Częstochowa), Bzdokówna, Czorówna i Kalusówna (Katowice), oraz panowie: Noskiewicz, Stanisławski i Wilński (Warszawa), Kowalski i Theuer (Lwów), Bydński (Belska), Bergier (Kraków), Browński (Włocławek), Skupieński, Kaurz i Sołka (Katowice).

Na trening do Wiednia wyjechał oprócz p. Iwasiewicza także Popowiczówna (Świętochłowice), oraz Pilarz z Belska, (v)

Porażka Franty Nekolnego

Locatelli lepszy od Czecha o klasę

Sensacyjne dla ringów europejskich spotkanie Locatelli — Nekolnego zakończyło się wynikiem dość niespodziewanym. Włoch, mistrz Europy wagi lekkiej, miał wprost przytłaczającą przewagę nad cięższym o kategorię (35 kg) przeciwnikiem i wygrał pewnie na punkty, przyczem gong uratował Czecha od nokautu.

Nekolny na początku rzucił się na przeciwnika jak furia, nadal pięknienie tempo, trafiał jednak bardzo niecelnie, tak że Locatelli uzyskał z miejsca przewagę punktową. Potem Włoch panował już niepodzielnie na ringu, a w ostatnim starciu posłał nawet Nekolnego na deski i oszołomił go zupełnie.

Zwycięstwem tem potwierdził Cleto Locatelli opinię najlepszego boksera Europy a może i świata. Bilans walk 26-letniego Włocha jest istotnie imponujący. Na 83 występy ma on 80 zwycięstw, tylko trzy przegrane na punkty; jedna z Sybille zmazana późniejszym zwycięstwem. Na twarzy Locatelli niema żadnych śladów niszczących ciosów. Ale bo też trafia Locatelli do filozofii nielada.

Dziś dla Locatelli niema przeciwnika godnego w Europie, ani w wadze lekkiej ani w półśredniej. Gdyby jeszcze miał on punch, mógłby się nie obawiać nikogo na świecie.

Mistrzostwo tenisowe Nowej Południowej Walii wygrał Vines, bijąc Allisona 4:6, 6:1, 2:6, 6:4, 7:5. W grze podwójnej Allison van Ryn wygrał z Vinesem, Gledhill 7:5, 10:8, 6:4.

Hokeiści włoscy z Milano H. C. są już w dobrej formie, czego najlepszym dowodem jest zwycięstwo nad silnym Central HC z Paryża (w którego barwach grają bracia Ramsay) w stosunku 3:0. Bohaterem meczu był Roncarelli.

Londyn pokonał Paryż w meczu hokeja na lodzie w stosunku 2:1. Branki strzelili Johnson i Carr dla Anglików oraz Delesalle dla Francuzów. Paryż wystąpił z Kanadyjczykami Mousette i Cholette.

Tennisistów francuscy bawili w Brukseli. Ciekawskie wyniki były następujące: Moody-Wills pobila de Bormana 6:4, Bernard — Lacroix 6:4, 4:6, 6:4.

W mistrzostwie Węgier Hungaria z trudem pokonała Budai „II“ 1:0 i wysunęła się na czoło tabeli przed Ferencvarosi, który zremisował z Ujpe 3:3.

W mistrzostwie Niemiec IFC Nürnberg stracił pierwszy punkt po 14 zwycięstwach. Zabrała mu go Germania. S. V. Furtth też zremisował z V. i. R. tak samo mistrz Bayern z Teutonia.

W mistrzostwie Włoch Napoli zremisował z Torino 1:1 — prowadzi jednak nadal w tabeli mając 15 pkt. przed Juventusem 14 pkt. (stosunek bramek 20:6) i Torino 13 pkt. Juventus pokonał Lazio 4:0. Ambrosiana — Bologna 1:1. Genova — Palermo 7:2. Roma — Bari 1:0. Alessandria — Casale 1:1.

Mecz trzech stolic Skandynawii w pływaniu wygrała Kopenhaga przed Oslo i Sztokholmem.



25-lecie K. S. Posnania. W ubiegłą niedzielę obchodzili najstarszy polski klub sportowy w Poznaniu Posnania 25-lecie swego istnienia. Jubilat swego czasu odgrywał bardzo poważną rolę w życiu sportowym Grodu Przemysław. Lecz od kilku lat towarzysstwo podupadło i dziś znajduje się w klasie B okręgu. Z okazji trzydziściści obchody się zawody w piłkę nożną pomiędzy Posnania i Pogonia zakończyły wynikiem 3:3 (0:2). Wszystkie trzy bramki strzelił Kosztula dla Pogoni dwie Pawlak i jedną Smiglak J. Prócz zawodów odbyło się też uro-

czyste zebranie, któremu przewodniczył prezes PZOPI p. M. Sturmer. Zgromadzenie jubilatowi składało delegacji: Pogoni, Sparty, Polonii wręczając odpowiednie dyplomy, Cybini i t. d.

Ruch zakończył już swe mecze ligowe i przystępuje do rozgrywania meczów towarzyskich. Na pierwszy ogień pójde ciężki i odpowiedzialny mecz z mistrzem Niemiec południowowłoskich w Bytomiu (27.11). Poza tem przewidywane są spotkania towarzyskie z IHC, Naprzód — Lipiny, Podgórze — Kraków i t. d. (r)

Meczu Nurmi-Kusociński nie będzie

Wiceprezes I.A.A.F. o mistrzostwach lekkoatletycznych Europy i aktualnych zagadnieniach międzynarodowych



DOKTOR STANKOVITS

Wiceprezes międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej i wielokrotny kierownik reprezentacji drużyny Węgier, z którym drukujemy obok ciekawy wywiad na temat projektu mistrzostw lekkoatletycznych Europy.

Budapeszt, 17.11.

Prezes węgierskiego Związku Lekkoatletycznego i wiceprezes Międzynarodowej Federacji (I.A.A.F.) S. Stankovits, przyjął dziś waszego korespondenta i udzielił mu wyjaśnień co do wielu aktualnych spraw międzynarodowej lekkiej atletyki, a zwłaszcza co do przygotowania do lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Donosiła ta inicjatywa wysłała przecież od p. Stankovitsa i on był właśnie pierwszym w I.A.A.F., który tę sprawę — jedną z najważniejszych w lekkiej atletyce — poruszył na ostatnim posiedzeniu Związku w Los Angeles.

Prezes Stankovits objaśnił mi o całym zagadnieniu mistrzostw Europy, temi słowy:

— Lekka atletyka jest może jedynym sportem, w którym najlepsi lekkoatleci nie mają okazji spotkać się razem — poza Igrzyskami Olimpijskimi. Ten brak natchnął mnie myśla stworzenia mistrzostw Europy, a moja inicjatywa została w Los Angeles przyjęta jednogłośnie i z wielkim entuzjazmem.

Komisja w składzie p. Genet (Francja), von Hah (Niemcy), prof. dr. Nay (Włochy) i ja, zo-

stała wybrana, aby omówić szczegóły tego projektu i wręczyć I.A.A.F. ostateczne jego opracowanie. Komisja ta zbierze się jeszcze w ciągu grudnia w miejscu dołą niewyznaczonym, aby wyjaśnić dwie specjalnie ważne kwestie: 1) Gdzie mają się odbyć pierwsze mistrzostwa Europy, 2) sprawy finansowo-organizacyjne. Są one cięższe do rozwiązania od punktu pierwszego, choć nie tak znów bardzo.

Jako kandydaci do organizacji zgłosili się dotąd Włochy, a ostatnio i Francja. Państwa te są gotowe zorganizować zawody w r. 1934 — rok ten jest już definitywnie postanowiony. Strona finansowa może, moim zdaniem, być rozwiązana tylko w ten sposób, że państwo organizujące zawody poniesie wszystkie koszty. Mistrzostwa mają być rozgrywane co cztery lata, w dwa lata po Igrzyskach Olimpijskich, według mnie przytem, w takim państwie, które nie przeprowadzało jeszcze Igrzysk. Dlatego to Rzym ma w roku 1934 przewagę nad Francją.

Komisja wręczy swe sprawozdanie Związkowi jeszcze w ciągu bieżącego roku i wówczas zapadnie ostateczna decyzja. Ponieważ posiedzenie ogólne Związku się nie odbędzie, sprawa zostanie zdecydowana w formie referendum listownego. Mam nadzieję, że opinia będzie jednomyślnie przychylna, choć chwilowo są państwa przeciwnie temu pomysłowi, w pierwszym rzędzie Niemcy, które w mistrzostwach widzą konkurencję dla przyszłej Olimpiady. Ale absurdem jest tak przypuszczać. Przecież Niemcy, rozumiując w ten sposób, musieli by wszystkie mistrzostwa Europy uważać za konkurencję dla Olimpiady.

Mam więc nadzieję — kończy p. Stankovits — że będę mógł w następnym tygodniu opowiedzieć panu więcej szczegółów o mistrzostwach.

— A jeśli chodzi o Nurmię Ladoumęga — pytam dalej, —



TYDZIEŃ SPORTOWY W OBIEKTYWIE FOTOGRAFICZNYM SPRAWOZDAWCY.

U góry: Karliczek startował w Berlinie bez pozwolenia P.Z.P. za co klub jego E.K.S. Katowice otrzymał nagany. Iwasiewicz, mistrz Polski w jeździe figurowej wyjechał na trening do Wiednia. Zdzisław Motyka skreślony został z listy członków s. narciarskiej Wisły (Zakopane) i zapowiem w sezonie, nadchodzącym nie zobaczymy go na starcie. U dołu: Nawrot i Martyna, asy zespołu łódzkiego Legii będą patrzeć z trybun na walkę swej drużyny z E.K.S. dn. 27 b. m.; powód — dyskwalifikacja Konarzewski i Wocka stożka w Łodzi mecz towarzyski w ramach spotkania I.K.P. — Wawel, gdyż ten ostatni nie ma reprezentanta wagi ciężkiej. Prezes P. Z. B. Baranowski, stał się jedną z głośniejszych osobistości w sporcie polskim z racji ostatnich niefortunnych pociągów organizacyjnych i występów w Dortmundzie.

Jak stoi ich sprawa, zdaniem Związku Międzynarodowego?

— Ladoumęga ma, według ostatnich wiadomości z Paryża starać się na wiosnę o przywrócenie mu praw amatora. W związku francuskim ma być wszczęta interwencja w jego sprawie. Mogę panu na to wszystko odpowiedzieć jednym zdaniem. Paragraf statutu

Związku Międzynarodowego mówi: „Kto raz został zawodowcem, nie może już nigdy być amatorem”. Ta reguła zobowiązuje wszystkie związki państwowe. Francja nie ma więc prawa ulaskawiać kogośkolwiek. Sprawa Ladoumęga jest beznadziejna.

— A Nurmi?

— Z Nurmim jest już zupeł-

nie inaczej. Nurmi został zdyskwalifikowany przez Związek Międzynarodowy, który zabronił mu brać udziału w zawodach międzynarodowych. Śledztwo prowadzi nadal związek fiński, który potem przedkłada jego rezultaty I.A.A.F.

Dotychczasowe materiały świadczyły przeciw Nurmiemu i wszyscy członkowie zarządu Związku, którzy zajmowali się tą sprawą w Los Angeles, byli przekonani, że Nurmi jest zawodowcem. Wynikiem tego był zakaz startu na Igrzyskach.

Z największym zaciekawieniem oczekuje teraz I.A.A.F. rezultatów śledztwa fińskiego, to znaczy sprawozdania Finlandji. Zajmie się nim potem Związek Międzynarodowy, ale

— Jan Bence.

Na skrzydłach samolotu

Ostatni zjazd F. A. I. (Federation Aeronautique Internationale) postanowił zredukować zbyt wielką ilość rekordów w lotnictwie.

Przedewszystkiem „pod nożyce” zjazdu dostały się rekordy kobiece. Prostu przedstawiciele całego świata doszli do wniosku, że kobieta w sporcie lotniczym może być takim samym asem jak mężczyzna, czego dowodzi latając po 45 godzin (i więcej) i przebywając po 4—5000 km. bez lądowania.

W Ameryce np. kobieta jest pilotem pasażerskim czy transportowym nie gorszym od swych kolegów po fachu, a już najlepszym przykładem jest ostatni lot Amy Johnson - Molison z Londynu do

Anglia - Kontynent

Sprawa ewentualnego meczu Anglia - Kontynent nie daje spać teoretykom, gdyż ludzie trzeźwi wiedzą że to jest mrzonka niemożliwa do urzeczywistnienia. W rozważaniach tych interesujące są jednak poglądy różnych fachowców na klasę poszczególnych graczy.

Prasa francuska np. uważa, że dla ostatecznego wyboru reprezentacji należałoby przeciwstawić sobie w celach treningowych następujące drużyny: Team A: bramkarz Hiden (Austria), obrona: Weiller (Szwajcaria) i Schramseis (Austria); pomoc: Borsanyi, Sarosi (Węg.), Nansich (Austria); atak: Adam (Hol.), Gschweid, Sindelar, Schall, Vogel, wszyscy Austria.

Rezerwa: bramkarz Pannicka (Czechy); obrona: Anderson (Szwecja); pomoc: Müller (Austria) i Smistik (Austria); napad: Jurek (Czechy), Kalmar (Węg.) i Puc (Czechy).

Team B: bramkarz Secheliaye (Szw.); obrona: Callaris (Włochy) i Onicesco (Hiszpa.); pomoc: Ferraris i Monti (Włochy) i van Heel (Hol.); napad: Constantino, Fedullo, Meazza, Cesarini i Orsi (Włochy).

Rezerwa: bramkarz van der Meulen (Hol.); obrona: Monzegione (Włochy); pomoc: Roberto (Hiszpa.) i Bernardini (Włochy); atak: Lafuente (Hiszpa.), Rosetti (Włochy), Langellier (Francja) i Sekitlic (Jugosławia).

Capetown, w którym „dziewczyna z nieba” pobiła rekord swego męża. Już raz Amy pokazała światu swą wytrzymałość i wielkiego ducha, lecąc z Anglii do Australii, ponad Europą i Azją w ciągu 9 dni. Rekord jej był odpowiednią na taki sam przelot Berta Huncilaira (z Londynu do Sydney).

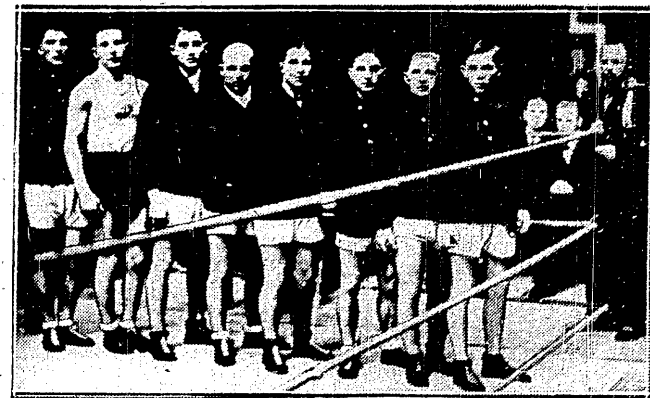
Tym razem chodziło o poprawie nie czasu przelotu ponad lądem afrykańskim. Samolot, w którym został odbyty raid, jest dwumiejscową awionetką angielską typu Puss - Moth, zaopatrzonym w silnik Gipsy III o sile 135 k. m.

Amy Johnson - Molison startuje z Londynu w poniedziałek dn. 14 listopada o godz. 6.35 r. i lecąc, średnio po 2000 km dziennie z szybkością dochodzącą do 170 km. godz. lądować w Capetown dn. 18.11 o godzinie 13.30 według czasu Greenwich.

Czas ogólny 102 godziny. Poprzedni czas Molisona 113 g. 20 min. Kobieta pobiła rekord mężczyzny o 11 godzin.

Ale, mimo wszystko, rekord „został w rodzinie”.

Ryszard Walczak.



DOSKONAŁA DRUŻYNA BOKSERÓW „SKODY”

wybija się na czoło pięściarskich zas połowy stolicy. Od lewej stoja: Antczak, Stahl II (IKP), Pisarski, Matuszewski, Bakowski, Cyran, Nawrocki, Polak.



BANDAŻOWANIE RAK przed meczem jest funkcją trenera. Wdźmy jak spełnia ją wobec swego pupila — Locatello, Polak z pochodzenia — Krassowski.



NAJLEPSI PIKARZE — ROBOTNICZY W POLSCE Zespół R.T.S. Widzew (Łódź) zdobył ten zaszczytny tytuł na rok 1932-33.



UCZESTNICY MIĘDZYUCZELNIANYCH ZAWODÓW PŁYWACKICH W WARSZAWIE Na lewo zwycięska drużyna Politechniki — Szwanowski (triumfator na 100 mtr. st. dowolnym i nowozuk). Grubert, Danisz i Malysiak; na prawo, pływacy Uniwersytetu — Baranowski, Kepiński (zwycięzca 100 mtr. st. klasycznym), Galkowski i Kowalski.



Nowe drogi hippiki polskiej

Zreformowanie grupy asów -- Kwestia wyszkolenia koni krajowych -- Dopływ młodych sił jeździeckich

Tegoroczny sezon hippiczny nie był obfity w wydarzenia efektywne. Wyjazdy zagraniczne naszych czołowych kawalerzystów ograniczono do minimum. Doroczne wiosenne zawody w Łazienkach zgromadziły tylko jeźdźców krajowych. Nie obeszliśmy po raz pierwszy od wielu lat Nicei i Rzymu, rezygnując z tego wyjazdu na korzyść Olimpiady, z której musieliśmy ostatecznie także zrezygnować, gdyż budżet wydatków (80 tys. zł.) przerastał nasze możliwości w tym względzie.

Jedyny nasz kontakt tegoroczny z zagranicą, to spotkanie z Niemcami, Łotyszami i Estonczykami w Rydze i w Tallinie. Sukcesy były duże: 5 pierwszych, 4 drugie, 2 trzecie, 3 czwarte, 1 piąte i 2 szóste nagrody. Razem 17 nagród (w tym puchar Narodów) na 29 nagród możliwych do wygrania.

Mimo, że rok bieżący przeszedł bez efektownych zwycięstw na terenie międzynarodowym, nie można uważać ubiegłego okresu za czas stracony. Tego samego zdania jest szef departamentu kawalerii p. Karol Jan, z którym niedługo miałem rozmowę na ten temat.

Kierownictwo departamentu uważa, że nasza hippika przechodziła, a może nawet jeszcze przechodzi pewien specyficzny kryzys. Liczne wyjazdy zagraniczne przerwano nie tylko z braku pieniędzy, lecz przede wszystkim w celu przeprowadzenia regeneracji czołowej grupy jeździeckiej w Grudniadzie. Część oficerów odejdzie do pułków, część pozostanie na stanowiskach instruktorów jazdy i t. p.

Szefem ekwipacji mianowano majora Antoniewicza, który będzie w dalszym ciągu osobiście pracował nad szkoleniem kawalerzystów. Ogólne kierownictwo szkoły jazdy w Grudniadzie znajdować się będzie w rękach majora Trenkwalda, znanego specjalisty od konkurencji szampionatu konia.

Dla utrzymania stałego, wysokiego poziomu naszej hippiki niezbędna jest bardzo duża rezerwa przeciętnie dobrych kawalerzystów. Aby podobne rezultaty osiągnąć, należy wzbudzić większe zainteresowanie wśród młodych oficerów. Dotychczas pracowali oni w pułkach naogół z przeświadczeniem, że czołowa zwarta i zgrana grupa asów nie pozwoli im na wdarcie się w szeregi ekstra klasy i wypłynięcie na szersze wody.

Teraz będzie inaczej. Jeśli chodzi o materiał koni, kierownictwo departamentu twierdzi, że poprawia się on z roku na rok. Dobrze w ciągu ostatnich lat

kilku prowadzona praca departamentu hodowli koni ministerstwa rolnictwa, poparta zamilowaniem hodowców prywatnych daje nam lepsze wyniki. Grupa młodych koni bardzo dobrych — stale rozszerza się.

Praca nad tym młodym materiałem musi być prowadzona systematycznie i stopniowo. Dobrego skoczka nie można wyrobić w ciągu roku ani dwóch. Koni, który może bez szkody dla swego zdrowia i formy startować w ciężkich konkursach hipicznych, musi być w wieku dojrzałym mieć nie mniej niż osiem, dziewięć lat. Młodsze

konie puszczane na konkursy — marnieją.

Jak mi oświadczył pułkownik Karcz, departament kawalerii M. S. Wojskowych zamierza zupełnie przerwać import koni zagranicznych.

Doświadczenie uczy, że nie są one naogół lepsze — mówimy o skoczach — od materiału krajowego.

W roku bieżącym, podobnie jak i w latach ubiegłych najlepsze konie z remontu skierowano do Grudniadza. Po upływie pewnego czasu z grupy tej wybrane będą talenty w celu dokładniejszego ich „oszlifowania”. Praca nad tą mło-

dzieżą rozłożona będzie na lat kilka.

Grupa hipiczna — zawodnicza, pracująca dotychczas w Grudniadzie zwykle przez dłuższy czas razem, nie będzie tak „trywała” jak dotąd. Oficerowie będą się częściej zmieniali. Przez Grudniadzę przepływać będzie większa ilość młodych talentów, które po niedługim czasie wrócą do pułków. Podniesie to napewno ogólny poziom hipiki w całej armii, da nerw do pracy młodym oficerom, którym dotychczas trudno się było wybić.

Jak widzimy zdecydowano się iść na poprawę ogólnego poziomu,

licząc się nawet z przejściowym osłabieniem ekstra klasy. Niezapominajmy, że tu znakomicie uzupełniają kawalerzystów — artylerzyści, a nawet obecnie — powieźmy otwarcie — przewyższają ich. W ubiegłym sezonie mistrzostwo Polski, zdobył artylerzysta (por. Bilinski) w r. b. mistrzostwo i oba vice-mistrzostwa przypadły także oficerom tego rodzaju broni (por. Ruciński, kapł. Fr. Mrowiec i por. Dabiski — Nerlich).

Przyczyna tych sukcesów artylerzystów nie jest zapewne przypadkowa. Jak słychać formacje artylerystyczne mają większe możliwości i zasoby na to, aby swym wybitniejszym jeźdźcom umożliwić specjalny trening i przygotowanie do konkursu. Niektórzy oficerowie mają po kilka koni do dyspozycji. Kawalerii nie stać na to. Oficer startujący w konkursach i nawet zdobywający nagrody traktowany jest na równi z innymi kolegami: żadnych ulg, żadnych ułatwień.

Na terenie zagranicznym startować będący rzadko. W sezonie przyszłym, z imprez zagranicznych, departament kawalerii ma zamiar obsadzić tylko Niceę. Sprawa ta nie jest jeszcze definitywnie zdecydowana.

Jeśli wyjazd do Nicei doszedł do skutku, pojechałby tam zespół wyeliminowany z bardzo wielkiej ilości dobrych jeźdźców — zarówno kawalerzystów jak i artylerzystów, wybranych ze wszystkich pułków.

Na kilka tygodni przed wyjazdem nastąpiłyby ostateczne eliminacje, poczem grupa około ośmiu oficerów byłaby zgromadzona w Grudniadzie i tam poddana ostatecznemu, specjalnemu treningowi.

A więc departament zamierza stosować metodę zupełnie inną, niż dotychczas: stałej grupy grudniadziejskiej „najwybitniejszych jeźdźców” w ogóle nie będzie.

Co do międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie zapewne odbędą się one w maju — czerwcu roku 1933-go. Sprawa nie jest definitywnie zdecydowana, lecz znajduje się na dobrej drodze.

T. G.

LYŻWY nowe, używane kupuje, sprzedaje, zamienia. Niekupuje ostrze na poczekaniu. Uwaga: Obuwie sportowe okazynie tanio. Bagno 10, Zylberberg.

Gehenna walkoverów Czarnych na nadzwyczajnym walnym zebraniu Ligi P. Z. P. N.

Sprawa Czarnych, dzięki której de facto odbyło się Nadzw. Wal. Zgr. Ligi, stanowiła osobny rozdział tych wielogodzinnych obrad.

Nie wiemy do jakiego stopnia była ona wentylowana i prześwietlana w instancjach, które dotychczas ją załatwiała: t. z. w Wydziale Gier i Dyscypliny, oraz na Zarządzie Głównym Ligi. Odnosimy jednak wrażenie, że w otwarte karty obie strony zagrały dopiero po raz pierwszy, jak to zresztą zwykle bywa przy konfrontacji.

W niedziele operowano w tej grze już nie asami i figurami; na szale rzucano najdrobniejsze błotki, byle zdobyć lewe przewagi, byle dowieść swej racji.

I znów postroimy widz słysząc te dyskusje musiał potwierdzić swe smutne zdanie ugruntowane przy omawianiu reformy rozgrywek: klimat afery Czarnych jest niezdrowy, pełen przykrych wyzwołów i tajemniczych nieudolności.

Sprawa ta jest zbyt skomplikowana i zbyt długa aby walkować ją na nowo.

Choć, proszę wierzyć, — listorla ta posiada posmak jakiejś brukowej sensacji kryminalnej. Tylko że u Sherlocka Holmesa wchodziły w grę rewolwery, zapadnie i tajemnicze podziemne przejścia, a tutaj — daty, papierki, listy, depesze i protesty...

Jeśli wyjść z założenia, że Czarni w całej sprawie działali w dobrej woli i nie o grze Żurkowskiego w dniu 21 marca r. b. w barwach Ostrowi w meczu o mistrzostwo nie wiedzieli, to pojmując „drobny” już dzisiaj dla ligowców zarzut owarłego przynajmniej Czarnych do skapierowania tego gracza, stwierdzić należy, że zostali oni przez Wydział Gier, Zarząd Główny Ligi, czy też P.Z.P.N. bardzo skrzywdzeni.

Fakt jest bowiem faktem, że zwolnienie Żurkowskiego z Ostrowi, a zarazem zezwolenie na jego grę w Czarnych zostało przez Ligę potwierdzone dwukrotnie — przez depesze i list, i że początkowo zweryfikowane wszystkich meczów do dnia 22 maja r. b. nawet przy ewentualnych wątpliwościach, jakie mogli mieć Czarni, było jeszcze jednym dowodem, iż W. G. i D. Ligi uważa że wszystko jest w porządku.

Tymczasem bomba pękła — okazało się, że Żurkowski mógł wystąpić po raz pierwszy w barwach Czarnych dopiero według P.Z.P.N. i Wydziału Gier Ligi w dniu 30 maja, a jak twierdzi Zarząd Ligi — 22 maja.

Nie chcemy się bawić tutaj w zawile roztrząsanie prawno-statutowe. Na chłopski rozum ukarać tu można wszystkich: Żurkowskiego, Ostrowie, Poznański O.Z.P.N. Wydział Gier Ligi, P.Z.P.N. — tylko nie Czarnych.

Oni bowiem (raz jeszcze się zastrzegamy), jeśli o machinacjach wspominać nie nie wiedzieli, mieli wszelkie prawa, aby Żurkowskiego do meczów mistrzowskich wstawić. Czy wobec tego wyniki te ex post można potem przeinaczać?

Czy przyprowadzić się głowę skazaniec, ściętemu na rozkaz sędziego, który potem został pozbawiony za przestępstwo swej godności?

To też podchodząc do całej tej afery z punktu widzenia zdrowego rozsądku, jest w niej coś niesamowitego, coś, co jakoś niebardzo z tym rozsądkiem się godzi.

W tem miejscu nie od rzeczy będzie poinformować ogół, że w związku ze sprawą Żurkowskiego powstał do dziś niezłatwiony konflikt pomiędzy Wydziałem Gier i Zarząd Głównym Ligi. Mianowicie Wydział Gier uważa, że obowiązującą datą zwolnienia nadesłała przez P.Z.P.N., t. z. 30-go marca, podczas gdy Zarząd Główny obstaje przy: dacie listu Ostrowi z d. 22-go marca.

Nie chcemy tutaj być ani złośliwi, ani ten inspirować Zarządowi Ligi spraw, których — być może — nie miał może

Robotnicze mistrzostwa piłkarskie Europy, w których bierze także udział Polska, zostały już wylosowane i spotkanie polskiej reprezentacji z niemiecką zostało wyznaczone do Lipska podczas świąt Bożego Narodzenia.

Robotnicza reprezentacja ciężkoatletyczna Austrii przyjeżdża niebawem do Polski, celem spotkania się z reprezentacją Polski. Interesujące to spotkanie odbędzie się w Katowicach. Skład drużyny Polski nie został jeszcze ustalony.

Należy zawsze pamiętać o tem,
że Aspirina istnieje tylko jedna! Wprowadzić w handel znajduje się wiele naśladownictw, ale jest to tylko dowód dobroci oryginalnego preparatu. Oryginalna Aspirina z wyloczonym krzyżem BAYER daje gwarancję jakości, czystości i nieszkodliwości preparatu. Aspirina istnieje tylko jedna! Do nabycia w aptekach.

W biurze
i wszędzie, gdzie zbiera się wiele osób, istnieje niebezpieczeństwo zarażenia się przez wdychanie rozpryskanych podczas kaszlu lub kichania zarazków. Chronić się zatem przed gripą, zapaleniem gardła i przeziębieniem zapomnij o pastylek **Panflavin**.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

J. WŁODARSKI

Dziecko szczęścia

— Pan chce walczyć z opinią całej Ameryki — powiedział z rezygnacją Maciej Cisa — zwracając się do swego kolegi młodego dziennikarza.

— Jefeś po ostatnich sukcesach w Kanadzie i w obozie przedolimpijskim, gdzie wali wszystkich bez najmniejszego wysiłku stał się ulubieńcem Stanów. Niech pan nie zapomina, że jest on w danej chwili najlepszym bokserem Ameryki. Opowiadano mi, że na treningu pokonał samego Jacka, byłego mistrza świata zawodowców.

— Nie może Pan liczyć na powodzenie. Szczególnie po niedawnej próbie tego pochowca z Teksasu. Pretendował do miejsca w reprezentacji, przegrał obie walki eliminacyjne k. o., a w drugim spotkaniu rozwalł Jefesowi reke. Nieszkodliwie coprawda, po miesiącu już się zagoiło, ale pamięta Pan jaki pokonał się gwałt żeby nie dopuścić uczestników obozu przedolimpijskiego do walki z bokserami, których ambicje przerastały ich możliwości i narażają naszych reprezentantów na strate formy.

— Tak nie pańskich artykułów nie będzie czytał. Nazwa Pana wrogiem Ameryki i skoń-

czy raz na zawsze. Zresztą ma Pan lansować nazwisko polskie przeciwko rdzennemu Amerykaninowi i to wówczas, kiedy po przeciwnie stronie na olimpiadzie najgroźniejszym przeciwnikiem Amerykanina będzie właśnie Polak Porebski. Wydaje mi się, że zapal pański nie może mieć powodzenia — zakończył Maciej, patrząc ze smutkiem na dziennikarza, który nieustannie otwierał usta aby przerwać i zaoytać:

— Skąd u Pana tyle pesymizmu? Czyżby Pan już przestął wierzyć w swoje możliwości? — wykrzyknął oburzony młodzieniec.

— Pan zapomina — wykrzykiwał w dalszym ciągu, że największy znawca boksu Stanley oświadczył mi, iż Pan jest jedynym człowiekiem w Stanach, który może pokonać tego Polaka na Olimpiadzie. Pan zapomina, że jeśli Jefes pokonał eksmistrza zawodowców to tylko dla tego, że boks zawodowy Ameryki znajduje się w proszku. Nie mówię abyśmy mogli mieć mistrza świata, ale nie mamy nawet średniej klasy. Mistrzostwo zawodowe świata już po raz trzeci z rzędu zdobył Argentyńczyk Castello.

— Siedząc tu w swojej, wspólnie kalifornijskiej wili nie Pan nie robi. Nkt Pana stać nie zaprosi, aby Pan, był łaskaw, przyjechać na eliminacje. Pan trenuje — wiem o tem, ale nkt poza mną i Stanleym o tem nie wie i wiedzieć nie chce.

— Jedźmy razem do New Yorku. Tam założymy własny amatorski klub, własną gazetę, rozpoczniemy działalność.

— Dobrze, zgodził się Maciej po namyśle. I tak muszę jechać do Nowego Yorku, aby kupić fajkę dla wujka.

— Klub „Białego Orła” organizuje zawody, a nowy dziennik „Herold Sportowy” drukowany w dwu nakładach: polskim i angielskim rozpisuje się o nich w superlatywach. Zawody — jak zwykle będą transmitowane przez prywatną stację Macieja Cisa na fal 120. Główna atrakcją będzie walka Macieja Cisa z mistrzem amatorskim Argentyny ciężkiej wagi — Zamora. Zamora dobrze znano w Stanach chociażby dlatego, że był uczniem obecnego mistrza świata zawodowców — Castella.

New York po raz pierwszy od czasu powstania klubu bokserkiego „Orzeł biały” zainteresował się jego działalnością. Niektórzy przypisywali to nagłe zainteresowanie sprytnie prowadzonej reklamie w prasie polskiej i angielskiej oraz przez spe-

cialną stację radiową, drudzy — i ci bliżsi — prawdy — twierdili, że nareszcie „Orzeł” organizuje zawody, które będą miały jakieś znaczenie oficjalne.

Zwycięstwo uzyskane w walce z Zamora dawało Maciejowi Cisi prawo ubiegania się o udział w reprezentacji olimpijskiej. Po ewentualnym zwycięstwie nad Zamora czekały Cisa jeszcze dwa, a przy równej ilości punktów, trzy spotkania z Jefesem. Tam zaś, gdzie wchodziło w grę nazwisko Jefesa — Nowy York nie szczędził swego zainteresowania. Wobec tego zawody zapowiadały się jako pierwszorzędną atrakcją.

Organizatorzy mogli liczyć na kasę. Tym razem po raz pierwszy sala się wypelniała, a wier-na Cisiwi grupa polskiej publiczności zaginę w tłumach, które przyjdą oglądać mecz kan dydata do amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej — Polaka z pochodzenia — Macieja Cisa z amerykańskim mistrzem Argentyny wagi ciężkiej Zamora.

— Cis jest bokserem, na którego czeka już od dawna cała Ameryka — pisał w entuzjastycznym sprawozdaniu redaktor „Herolda” po meczu Macieja z Jefesem.

— Nie ma słabych stron. Każda jego walka jest zupełnie inna. Z każdym przeciwnikiem

walczy inaczej, mimo że wszystkie swoje spotkania wgrzywa w sposób jednaki — knock out w pierwszej rundzie przy końcu drugiej minuty, prawie co do sekundy.

— Myśleliśmy, byliśmy nawet pewni, że najlepszy bokser Stanów, znajdujący się od pewnego czasu w specjalnie dla jego rozwoju sprzyjających warunkach na obozie, zwycięzca eksmistrza zawodowców, zmusi Cisa do zaniechania skądinąd trudnego zwyczaju: knock outu w pierwszej rundzie. Ale gdzież tam! Koniec drugiej minuty był kpięskim końcem świetnej kariery Jefesa — niedoszedł do olimpijczyka.

Cóż z tego że klub Jefesa zażądał rewanżu. Cóż z tego że „Orzeł” ten rewanż przyjął, a związek wyznaczył termin spotkania za dwa tygodnie. To przecież w niczem nie zmieni ustalonego biegu spraw: knock outu w pierwszej rundzie.

— Tak Panie Jefes, za oceną na ringu olimpijskim spotkają się dwaj Polacy: Maciej Cisi z Ameryki i Józef Porebski z Polski. A Pana, Panie Jefes, Pan, który dotąd był najmocniejszym jego obrońcą od pańskich świetnych lecz spóźnionych uników — wysła Pana na olimpiadę... jako widza.

Uszczypliwe, wręcz napastliwe, niesmaczne nawet, sprawoz-

dania redaktora „Herolda”, o którym wszyscy wiedzieli, że jest przyjacielem Cisa, przysporzyło rewanżowemu meczowi reklamy, ale nie dodało Maciejowi Cisiwi sympatii amerykańskiej publiczności. Zbyt już wyraźnie było podkreślenie jego nieamerykańskie pochodzenie, a zbyt gwałtownie został zaatakowany prawdziwy Yankee.

— Panie Maciej, poznaliśmy się już dostatecznie. Możemy sobie zaufać bez zastrzeżeń. Pan wie, że ja chce zrobić zupełnie pewny, dobry interes handlowy, ale i Panu proponuję korzyści, które mi powinien Pan gwarantować. Stawa amatora niezadowolnia już Pana. Niech Pan nie przeczy! — Na Olimpiadzie pańskiej walce będzie przysłać do siebie 10.000 osób. 10.000 ludzi na widowni! Cóż to jest? To może zadowolnić małą ambicję małego boksera. Pan jest matematykiem boksu.

Pan może obliczyć co do sekundy każde spotkanie i zakończyć je według swego planu. Pan rozumie boks lepiej ode mnie, a przecież ja, Stanley, mam nieprzesadzoną wcale opinię najlepszego znawcy boksu. O, znam boks i dlatego twierdę, że wśród amatorów nie znajdzie już Pan przeciwników godnych siebie. Zabawa w boks amatorski nie jest dla Pana!

P.Z.B. zapomnieli o meczu z Eotwą w Wilnie

W programie bokserskich meczów międzynarodowych przewidziany jest na 4 grudnia mecz pięściarski Polska — Lotwa w Wilnie. Po zeszłorocznych wyczynach bokserów Lotwy w Polsce, przekonano się, że śmiało można przeciwko nim wystawić drugiego garbistę. Lotwa nie jest specjalnie uważana za mocnego przeciwnika, ale w Wilnie duże zainteresowanie, ale potem raptem o tym meczu jakoby zapomnieli i teraz już wcale się nie mówi.

Władze bokserskie w Wilnie do tej pory utrzymywały, że powodem nieobecności jest brak meczu z Lotwą, P.Z.B. mógł więc poprosić o przekazanie stronek organizacyjnych meczu w Wilnie i sprawa byłaby załatwiona. Tymczasem P.Z.B. nie raczył nawet powiadomić władz wileńskich o meczu z Lotwą, a to co się słyszało to pochodziło jedynie z prasy. Ma się rozumieć, że takie załatwienie sprawy nie może dać żadnych pozytywnych skutków.

Wilno stało się więc kłopotliwym bezplanowym gospodarzem P. Z. B., który dla zorganizowania meczu z Lotwą dotychczas nie uczynił, a przecież dla Wilna mecz ten miałby kolosalne znaczenie propagandowe.

Tournee Szwecji po Polsce ciągle jeszcze nie jest skrytykowaną, gdyż na ten temat istnieją różne zdania w związku bokserskim. Oto Gopłania (Inowrocław) złożyła już należność za przyjazd Szwedów w kasie P.Z.B. i ustatkowała skład, w którym wystąpią zawodnicy Warty: Polus (waga kogucia) i Wolskiński (w. półciężka).

Na ten sam dzień jednak — 6 grudnia — jak donosi PAT, Szwedzi zostali zakontakowani przez P.Z.B. do Gdańska, gdzie walczyć mają z reprezentacją tego miasta, przyczem mecz organizują Gedanianie.

Kto ma rację Inowrocław czy Gdańsk?

4.XII. Polska - Szwecja

Skład reprezentacji bokserskiej na najbliższy mecz w Poznaniu

Polski Związek Bokserski wyznaczył już reprezentację na mecz ze Szwecją, który odbędzie się 4 grudnia w Poznaniu. Oficjalnie dokonał tego p. Kosiński, kpt. związkowy P.Z.B. Za nim stał jednak wszechmocny p. Baranowski, wobec którego, jak on sam to powiedział, głośno wola i zdanie wszystkich współpracowników ze Związku.

Tym razem tak samo zresztą jak i przy ustalaniu składu przeciw Niemcom niewiele można p. Baranowskiemu zarzucić. Nie mamy tak wielkiego rezerwuaru pięściarzy aby można było wybierać. Tych parę nazwisk dziecko nawet potrafiłoby uszeregować w reprezentację Polski.

P. Baranowski zrezygnował nadto tym razem z lokalnego patriotyzmu poznańskiego, do czego zmusił się jednak częścią sam, dyskwalifikując Sipińskiego. W skład drużyny wchodzi tylko trzech poznańczyków, a czterech łódzian (Cyranek, trudno uważać już za warszawianina) i jeden ślązak. Skład brzmi bowiem następująco: Misiorny, Polus, Cyranek, Klimczak, Garnarek, Chmielewski, Zieliński i Wocka.

Dwie wagi nie podlegają dla nikogo dyskusji. Pogromca Stranmana, Garnarek, dowiódł swej bojowości a przeciw Szwedom

trzeba wystawić bokserów bojowych. Chmielewski? Któż jest lepszy od niego?

Jeden ze swych błędów popełnionych przed Dortmundem skorygował p. Baranowski wystawiając Zielińskiego do wagi

półciężkiej i rezygnując z udziału Arskiego. Również Wocze nie miejsce w reprezentacji się należy; jeśli pretensje o to rości sobie Konarski, niech dowiedzie tego w niedziele w Łodzi. Polemizować, ale też bez sp-

AMSTERDAM, 23.11. — Tel. wł. — W środę o godz. 5 popoł. po 115 godzinach walki stan sześciu zawodników był następujący: 1) van Kempen, Pijnburg 546 pkt., 2) Rausch Hürtgen 286 pkt., 2 okrażenia, 3) Charlier Deneef o 4 okrażenia, 4)

o 7 okrażen Bransjenning, Wals, 5) o 8 okrażen Wambst, Brocardo, Zwycięzcy z Berlina spisuja się nie świetnie, Brocardo jest 5-ty, Guim breiere się wycofał. Znakomicie jest natomiast van Kempen, który tak zawiódł w stolicy Niemiec.

Polonia czy Czarni E. K. S. czy Pogoń

Ostatnia niedziela rozgrywek ligowych

Niedziela 27-go listopada będzie dla mistrzostw ligowych ostatnim aktem, w 3-ch odsłonach, z których każda ma swój ważki wpływ nie tylko na losy trzech drużyn walczących, lecz i dwu innych, biernych już widzów.

Wyjaśnimy to szerzej: mecz Legia — E.K.S. w Warszawie zadecyduje o tym, czy wicemistrzostwo zdobędzie Łódźanie, czy też dostanie się ono Pogoni. Na boisku Wisły w Krakowie Polonia będzie się starała wyprzedzić „ostatnim skokiem na taśmę” — Czarnych; wreszcie w Siedlcach 22 p.p. w meczu z Garbarnią musi się ubezpieczyć ostatecznie przed ewentualnością odebrania 2 pkt. za mecz z Czarnymi.

Bo cóż, jest dziś, w ostatnim tygodniu mistrzostw pewnego, skoro Czarni odzyskawszy 7 pkt. mogą skoczyć na 5-te miejsce w tabeli, a skutkiem tego będzie: utrata mistrzostwa przez Cracovię i zagrożenie siedlczan spadkiem z Ligi?..

Przypominamy, że 7 pkt. Czarnych przyniesie w swoim

czasie: Cracovię, Warszawianę, 22 p.p. (po 2) i E.K.S. — 1 pkt. Dalej nową niepewność sytuacji stwarza zawieszenie Wisły, która musi przed niedzielą uiszczyć dług 900 zł. do kasy Ligi, inaczej — Polonia zdobędzie punkty walkowerem. Prośbę Wisły o odroczenie daty płatności Liga odrzuciła ze względów zasadniczych.

A teraz trochę informacji. Łódzianom wystarczy najskromniej zwycięstwo 1:0 nad Legią, aby zdobyć, przy równości punktów, lepszy stosunek bramek od Pogoni i tytuł wicemistrza. Polonię od spadku z Ligi ratuje już wynik remisowy z Wisłą, chociaż w razie zwrotu punktów Czarnym — żalonym rywalem warszawian stanie się 22 p.p. A ten, wygrywając z Garbarnią, nawet po odebraniu mu 2 pkt. na rzecz Lwówian, wyprzedzi lepszym stosunkiem bramek Polonię. A więc ta musi w Krakowie zwyciężyć, aby mieć 100 procent pewności pozostania w Lidze. Zadanie trudne, lecz nie niemożliwe do zrealizowania.

cialnego przekonania, można by co do czterech lepszych wagi; zarówno Klimczak jak i Cyranek, których mógłby zastąpić Sipiński, są fajterami. Nawet gdyby poznać ich nie byłby dyskwalifikowany młody mniejsze szanse przeciw znakomitemu Ahlquistowi, na którego trzeba właśnie fajtera. Zamiast Cyranka może lepszy byłby Rudzki, ale wiemy że nie jest on w formie.

Za wzmocnienie drużyny uważalibyśmy jedynie co nieco Polusa do wagi muszej, a wystawienie do koguciej doskonalego Matuszczyka. Ale i tego nie jesteśmy zupełnie pewni, Matuszczyk nie zdał dotąd egzaminu ze swych umiejętności w walce z poważnym przeciwnikiem. Polus ma rutynę, wiemy co jest wart a nadto robienie wagi może go osłabić.

A jeżeli Polus musi walczyć w koguciej sytuacji Misiornego po jego zwycięstwie nad Romańskim i wobec słabej formy Rogalskiego jest bezsporna.

Skład więc przeciw Szwedom nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, jest na ogół dobry, najlepszy może na jaki nas stać, i nadto, taki jaki powinien być przeciw drużynie, która holduje przerafinowanej technice.

A takim zespołem jest przecież Szwecja.

16.46 mtr. Kulą rzucił Niemiec Sievert w Berlinie

BERLIN, 23.11. — Tel. wł. — Fantastyczna forma osiągnięta olimpijczykiem niemieckim Sievert. Trenując u siebie na wsi rzucił on ostatnio wobec oficjalnej komisji siedmiokrotnie kulą ponad 16 mtr. przyczem trzy razy pobił rekord światowy nie tylko oficjalny Heljasz 16.05 ale i nieoficjalny Doudy (16.20). Niemiec miał 16.46, 16.39 i 16.36.

BERLIN, 23.11. — Tel. wł. — Sześciokrotnie w Minneapolis wygrała para kanadyjska Peden, Audi, która niedawno triumfowała w Chicago. Osiągnęli oni 1098 pkt. i zdystansowali Thomasa, Landasa o okrażenie (611 pkt.). Weteran Mac Namara wraz z Crossleym zajęli o 2 okrażenia wylę trzecie miejsce zbierając aż 1034 pkt.

WIEDEN, 23.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrał team który ma grać przeciw Anglii swój pierwszy mecz treningowy z Briggtenauer A. C. i po miernej grze zwyciężył aledwie 2:1 (2:0). Słynny atak: Zischek, Gschweid, Sindelar, Schall, Vogel grał słabo, zwłaszcza Vogel, wskutek czego stracił z nim kontakt Schall. W mocy najlepszy jeszcze był Moch, stabi natomiast Nausch i Smistik. Najlepsza była obrona Hiden, Rainer i Sesta. Bramki strzelił Zischek i Schall.

Być może, że skład ten ulegnie pewnym zmianom, gdyż nie zadowolili on kapitana związkowego Hugona Meisla.

Nasz notatnik

Hała w Przemyślu ma 60 mtr. długości prostej i 140 mtr. obwodu, może pomieścić około 1500 publiczności. Program zawodów został ściśle dostosowany do warunków lokalnych i będzie obowiązywał tylko w roku 1933-34.

Program mistrzostw przewiduje równocześnie konkurencje dla pań i panów. Wspólnie również przeprowadzona będzie punktacja do jednorazowej nagrody, ofiarowanej przez członków P. Z. L. A. majora Sierbka i p. Szańsicha (za pierwsze miejsce 5 pkt., drugie 3, trzecie 1 — w szalecie podwójnie).

W pierwszych mistrzostwach zimowych odbędą się konkurencje następujące: panowie — skok wysoki, w dal i o tyczce (wszystkie z rozbiegiem), rzut kulą, bieg 50 mtr. i 3000 mtr., 50 mtr. przez płotki oraz sztafeta 3x800 mtr.; panie — skok wysoki z rozbiegiem, skok w dal z miejsca, rzut kulą, bieg 50 mtr. i 500 mtr. przez płotki. W latach następnych program zostanie rozszerzony. (t.)

Długoletni zastępca komendanta Okr. Ośrodku W. F. w Katowicach, Felician Gilewski, był mistrzem i rekordzistą Śląska w skoku o tyczce i dziesięcioboju, oraz był mistrzem armii został przeniesiony do służby liniowej.

Odejście por. Gilewskiego, który w dużej mierze przyczynił się do wywołania obecnych kadr zawodników śląskich w lekkiej atletyce i pływaniu, będzie dla organizacyjnego ruchu sportowego na Śląsku duża strata.

Konferencja narciarska w Stanisławowie zajęła się sprawą ożywienia turystyki na terenach Karpat Wschodnich, a w szczególności Pokucia. Postulaty komunikacyjne i drożkowe nie dają się natychmiast zrealizować. Postanowiono więc stworzyć doradczą sieć stacji turystycznych wzorowanych na norweskich, a mieszczących się w lesie i wzdłuż szlaków celnych i budynkach kolejowych.

Dwa raidy kolejowe będą nadto skierowane na Huciszczynie dla spopularyzowania jej przepięknych terenów. Pierwszy wyruszy 2 lutego, a drugi 21 lutego z Krakowa. (r.)

Ważne zebranie Wileńskiego Związku Pływackiego, choć odbyło się w spokojnym nastroju, stało pod znakiem rozgoryczenia w stosunku do usposobienia zarządu, który usprawiedliwiał się brakiem basenu nie wyrażając żadnej absolutnie działalności, a z drugiej strony zarządu nie weszli do nowych władz, które zostały obrane w składzie następującym: mjr. Kurcz, kom. Her, red. Nieciecki, Nowicki, Kuduski, kpt. Szymanski, Mincardówna i Eosztajn.

Nowoobraną zarząd ma trudne zadanie stworzenia basenu pływackiego. W kierunku tym są już czynione odpowiednie starania.

Z zainteresowaniem oczekiwane spotkanie pięściarskie Misiornego (H.C.P.) i Romańskiego (Sokół), odbędzie się w ramach zawodów organizowanych przez H. C. P. przyniosło zwycięstwo Misiornego po bardzo ciekawej walce. Jedynie w pierwszym kole gorował Romański, podczas gdy w drugim i trzecim przeważał zdecydowanie Misiorny dzięki lepszej akcji w zwarcu. W pierwszej rundzie Dubisz (H.C.P.) pokonał kolegę klubowego Nowaka, w półciężkiej — Pendulak (H.C.P.) pokonał Czerniakę (H.C.P.) w wadze lekkiej — Dankowski (Sokół) remisował z Mikulskim (H.C.P.) oraz w średniej Urbanik (Sokół) pokonał Urbanika (H. C. P.) i Rogowski (Sokół) — Witczaka (H.C.P.).

R. K. S. Drukarz zdobył definitywnie tytuł mistrza kl. B okr. warszawskiego, gdyż Zarząd W.O.Z.P.N. przyznał Drukarzowi walkower i 2 pkt. za mecz z A.K.S., wskutek uchylenia się

tego ostatniego od rozegrania wyznaczonych meczów.

Hokeiści Cracovii bawili ubiegłej niedzieli na torze hokejowym w Katowicach, gdzie rozegrali mecz — trening z S.T.L., wygrywając 5:1. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Katowicach oficjalny mecz Cracovia — S.T.L.

Sokolowski, święty hokeista lwowski, przemieścił się zawodowo do Krakowa i wystąpi w barwach Cracovii. Zjednoczeni (Łódź) gościć będą w Warszawie 18 grudnia r. b.

Kpt. Zubczewski, delegat 22 pp. z Siedlec, był właściwie jedynym prokuratorem w sprawie Czarnych na walnym zebraniu Ligi. Stając na gruncie paragrafów i uchiwał domagał się o bezapelacyjnego przejścia nad całą aferą do porządku dziennego i położenia placet zebranych nad odebraniem drużynie lwowskiej 7 punktów.

Większość jednak delegatów, którzy przeżyli z rzecznikami Czarnych już niejedną burzę, szła lwowianom dyskretnie na rękę. Rezultatem tego nastroju było ponowne odwołanie sprawy walkowerów do Zarządu Głównego Ligi.

Dwa bardzo krótkie projekty reformy rozgrywek ligowych zdobyły wśród zebranych większość. Jeden gło si o podziale klubów na dwie grupy, drugi o zmniejszeniu liczby drużyn ligowych do 10-ciu. Fakt ten nie świadczy bynajmniej o jakimś zażenieniu umysłowym wśród delegatów. Prostu wiedząc, że reforma czarna Lige ponad wszelką wątpliwość, pragną oni przewetować możliwe największą ilość ewentualnych sposobów rozwiązania swej beznadziejnej sytuacji.

Momentem charakterystycznym przy głosowaniu wniosku za zmniejszeniem klubów jest, że ponarli go swymi głosami delegaci Ruchu i 22 pp., a więc klubów, które przy obecnej konstelacji mają wielkie szanse rozstania się w tych warunkach z Ligą.

Ze stanowczym oporem większości spotkał się wniosek o wprowadzeniu dwuletniej karencji, w czasie której nikt z Ligi by nie spadł, tylko dwieście klubów z klasy A PZPN-u powiększyłaby się ona do liczby 14-tu drużyn.

Tendencja tego wniosku było danie obecnym klubom ligowym możliwości oddechu przedewszystkiem finansowego (przez półtora roku rezultaty i punkt).

Sport robotniczy
Konferencja wydziału sportowego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce, odbyła się w ubiegłej niedzieli w Łodzi, pod przewodnictwem generalnego sekretarza dr. Michałowicza i kapitana związkowego p. Wilczyńskiego. Przedmiotem obrad była sprawa udziału Polski w robotniczych piłkarskich mistrzostwach Europy.

W pierwszej kolejce robotnicza reprezentacja Polski napotyka na jedynastkę Niemiec, a mecz ten przewidziany jest w kalendarzku na dzień 26 grudnia w Lipsku. Konferencja łódzka wypowiadała się za udziałem w mistrzostwach Europy i w celu ustalenia składu reprezentacji Polski, wyznaczono na dzień 4 grudnia w Dąbrowie Górniczej mecz dwóch zespołów, z których jeden składać się będzie z graczy warszawsko-łódzkich, a drugi z graczy śląsko-krakowskich. Depieru, po tym meczu ustalony będzie ostateczny skład robotniczej reprezentacji Polski.

ty nie byłyby kwestią życia i śmierci), a pozatem nerwowo.

W związku z ewentualnym zdobyciem większości dla tego wniosku, zdaniem jego projektodawców, można by pomyśleć o uregulowaniu stosunków wewnętrznych w klubach oraz wypróbowanie w grach pierwszej drużyny graczy młodych.

Opozycjoniści wysunęli jednak argument, mroczący dla stosunków w naszych drużynach ligowych, krew w żyłach. Ich najcięższym działem była obawa, że gracie poszczególnych drużyn półtoraz w tedy coś w rodzaju związków zawodowych i wiedząc, że kluby w ciągu tego czasu nie będą miały prawa kaperować graczy z innych towarzystw — będą szantażowa-

li swych kierowników jeszcze więcej niż dotychczas.

LKS, Warta i Ruch były najgorętszymi rzecznikami przeciwko powiększeniu Ligi do 14-tu klubów grających w dwu grupach. Baly się one utracenia monopolu na kasowe imprezy piłkarskie w swym okręgu.

Argument to ważny dla trzech wspomnianych towarzystw, ale dla całości piłkarstwa polskiego — bynajmniej. Przedstawiciel Warty p. Rybarczyk był jedynym delegatem, który oświadczył oficjalnie, że drużyna poznańska była i jest zespołem czysto amatorskim. Przypuszczalnie trzeba, że w LKS-ie sprawy te, jak również finans klubu wyglądały dużo lepiej niż w Warszawie, Krakowie czy Lwowie.

Stąd wniosek, że taki monopol daje klubom większe zyski oraz niweluje w dużej mierze walkę podjazdową miejscowej konkurencji.

Mimo niewątpliwie wyjątkowych warunków, w jakich znajduje się Warta, p. Rybarczyk stwierdził, że jednak sekcja piłkarska tego klubu zamkniętą swą egzystencją bilansu deficytem.

Jak zatem wyglądać muszą te sprawy i ilwiej wyglądać naszych ligowców?

Delegat PZPN-u, p. Przeworski w przemówieniu swym podkreślił, że Zarząd Związku z pewnością pójdzie na rękę we wszystkich poczynaniach Ligi mających na celu rzeczywiste uszanowanie stosunków. Równocześnie p. Przeworski stwierdził, że dotychczas wszelkie komisje obradujące na ten temat traciły czas bezpłodnie, gdyż Liga de facto nie wchodziła najmniejszego zainteresowania temi palącymi sprawami.

Dr. Wołajkowski podkreślił, że obecny system i stosunki panujące w Lidze spłany wszelkie mosty pomiędzy piłkarstwem polskim a młodzieżą szkolną, oraz w ogóle elementem inteligentniejszym.

Dla wielu większości dzisiejszych graczy nie istnieje honor klubu, jego dobro i sława.

Niestety, tak jest w rzeczywistości. Grabarzem Ligi nazwał Dr. Zolebowski, przewodniczący walnego zgromadzenia, p. Konopkę, delegata E.K.S.-u, krytykując jego nieprzejrzaną stanowisko na temat wszelkich reform.

Wobec na zebraniu niedzielnym była mowa o trumnie, o gwoździach do niej i jak widzieliśmy — nawet o grabiarzach.

Niestety niewiele tylko po delegatów zdawało sobie i zdaje po dziś dzień sprawę ze smutnej roli, jaką odgrywa w piłkarstwie polskim.

Rok piłkarzy stolicy

Rok bieżący był dla Warszawy bardzo obfity w mecze międzymiastowe. Wszystkie terminy wolne od rozgrywek ligowych i okregowych zostały wykorzystane. Ogółem Warszawa rozegrała osiem spotkań w tem siedem na prowincji i jedno w stolicy.

Strona sportowa przedstawia się amiel korzystnie. Stosunek bramek 21:23, dwie wygrane z Radoniem 5:4 i z Kutnem 5:2; dwa remisy — ze Lwowem 1:1, z Poznaniem 3:3 i cztery przegrane: z Krakowem 2:4, z Łodzią 1:3, z Włocławkiem 2:4 i Białostkiem 1:2.

Bilans niezbyt piękny, ale pouczający, iż nie należy lekceważyć spotkań międzymiastowych, bo cierni na tem prestiżu stolicy. Notoryczne wystawienie słabych drużyn reprezentacyjnych było jednym z powodów odwołania meczu z Warszawą przez Gdansk.

Wnie w tych wypadkach ponoszą kluby ligowe, niechętnie dające gracy do reprezentacji oraz kpt. sportowy W. O. Z. P. N. nieumiejętnie zestawia dobrej drużyny

Na prowincji

Mistrz Pomorza Amator, Bydgoszcz pokonał w zapasach mistrza Poznania H.C.P. 12:9. Sokolowski (A) pokonał Grzędziewskiego (H.), Lewandowski (A) — Smola (H.), Spadziński (A.) zwyciężył Walewskiego (H.), Czupryński (A) uległ Tuszyńskiemu (H.), oraz Ozmiński (A.) — Sychale (H.), Biskupski (A) pokonał Elsnera (H.) a Łoboda (A) uległ Kalkowi (H.).

W finałowych walkach w zapasach o puchar P. Przybylskiego, Rospieszcz (Zh.) pokonał Grzędziewskiego (H. C. P.), Grodzki (Steker) — Jachimowski (Sokół), Aniola (Steker) — Walewskiego (H.C.P.), Tuszyński (H. C. P.) zwyciężył Olejniczaka (Zbyszko), Łukasiewicz (Szt.) — Rutkę (Sokół), Szebnera (Szt.) — Gąsowskiego (Zh.) i w wadze ciężkiej niespodziewanie Lewandowski (Sokół) już w 70 sek. kładzie Kalka (H.C.P.) na łopatki. W ogólnej punktacji zwyciężył Kl. im. Stekera 12 pkt., 2) H.C.P. 4 pkt., 3) Sokół 3 pkt., 4) Zbyszko 2 pkt.

Zawody bokserskie w Radomiu zorganizował K. S. Broń. Poziom spotkał był na ogół niski. Wyniki były następujące. Tunicłowicz był przez techniczny k. o. Kremienia. Tedd nokautuje Tuszkiewicz, Stanley remisuje z

Kolakiem, Kotkowski zmusza już w 20 sek. do poddania się Kruca, Górski bije na punkty Eitera, Zakrawski — Nowocienia, Nowot — Mera, Cieplinski remisuje z Wrona.

Kluby bokserskie na terenie Radomia K. S. Broń i T.Z.O.S. nawiązały już kontakt z P.Z.B. i noszą się z zamiarem sprowadzenia jednego z klubów warszawskich.

Gostynin. W meczu pływackim Mazur pokonał Gliniażalny K. S. 3:2. Zagłębie Górne. W meczu pływackim Hakoah pokonał Makabi (Krol. Huta) 5:2. Jedynie punkty dla Makabi uzyskali Korkhauser i Kradka, mistrz i wicemistrz Śląska.

Hakoah bedziński uruchamia 1 grudnia boiskę hokejowe i przystępuje do organizacji sekcji hokeja na lodzie.

Turniej pływackowy Hasmonel lwowski wygrał Kuhl, bijąc Ehrlicha. W meczach drużynowych Hasmonel pokonał Hasmonel II.

Gniezno. Stella — Absolwenci Szkoły Handlowej 49:14, mecz koszykówki. Mistrzem Podokręgu Włocławskiego została Makabi (Włocławek) po przynajmniej jej walkoweru za mecz z Sokolem — Kutno.

Zarząd W.O.Z.P.N. po zastanowieniu się nad utworzeniem w Warszawie podokręgu robotniczego wyłonił komisję w składzie: Fickowski, Zak i Blaszczyk, która w przeciągu tygodnia ma uzgodnić warunki współpracy z przedstawicielami klubów robotniczych panem dr. J. Michałowiczem, Goflibem i Wilczyńskim.

Wskutek równej ilości punktów posiadanych przez A.Z.S. i Skodę w mistrzostwie kl. A. Zarząd W.O.Z.P. wyznaczył decydujący mecz, który rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 27 b. m. na boisku Orla w Grochowie o godzinie 13.

Derby stolicy w hoksie — Makabi — Polonia rozegrane zostaną dn. 11

grudnia r. b. Wynik w roku ubiegłym brzmiał 11:5 dla drużyny żydowskiej. Bakowski (Skoda), doskonały bokser Warszawy, odbywa od tygodnia swa powinność wojskową w 1 pułku lotniczym w Warszawie.

Ważne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie, które obradowało w Warszawie dn. 14 b. m. wybrało nowy Zarząd w składzie następującym: Lahentowicz (Warsz.), Dr. Lau (Zass), Zarzycki i Twardo (A.Z.S.), Poroszewski (Polonia).

W sezonie bieżącym w kl. B. Warszawy walczyć będą: Skra, Warszawianka, Zass i Makabi, w kl. A. Legia, A.Z.S., Polonia i Makabi.

cińskiego na 3.000 mtr. został nareszcie przesłany przez kierownictwo. Belgijskiego Związku do I.A.A.F. Urzędniczy Związku którzy wskutek niedbalstwa nie wysłali protokołu na czas do Los Angeles zostali surowo ukarani.

Zawiadamiając o tem klub Beerschot zaprosił Kusocińskiego i drużynę polską na zawody w Antwerpi. (r.)

Szamoto trenuje zawlecie na torze Vel d'Hiv i jest w coraz lepszej formie. Ostatnio wygrał on dwa sprinty: jeden prowadzony przez Chapalain w czasie 15.6, a drugi prowadzony przez Ulricha i zakończony zwycięstwem nad Boucheronem w 15.2.

Skoczni narciarskich mistrzostw Europy w Innsbrucku została rozbudowana, tak że pozwoli napewno na skoki 73-75 mtr., a możliwe że uda się wyskoczyć i długości do 85 mtr.

Niemcy wysła do Innsbrucku drużynę złożoną z 30 zawodników. Kwaterny dla Niemców są już zamówione.

Również Francuzi zapowiedzieli swój start. W swych szeregach mają oni dwie dobre sily: biegacza Berthet i skoczka Rainmouda.

Metry czeka zwycięska walka z yadami. Ostatnio Związek amerykański (A. A. U.) postanowił rozegrać w mistrzostwa w roku 1933 (w Chicago), i w 1934 (w Pittsburghu) na dystansach metrowych.

Tenisiści włoscy odbędą ładną podróż, zostali bowiem zaproszeni do Indji na szereg meczów. Wyjeżdżają Stefani, del Bono, Sertorio Fe d'Ostiani i Lucia Valerio.

Timmer pokonał w Brukseli Belgia Lacroix 6:3, 6:3. Sigart wygrał z Conquerque 6:3, 6:3.

Pogromca Tildena młody Duńczyk Jacobsen został pokonany przez Szweda da Oestberga 6:2, 3:6, 6:2, 6:8, 2:6. Ulrich wygrał z Thorenem 6:4, 6:2, 6:3.

Lista najlepszych tenisistów angielskich ma wyglądać następująco: 1) Perry, 2) Austin, 3) Lee, 4) Hughes, 5) Ollif, 6) David, 7) Avery, 8) Collins, 9) Sharpe, 10) Tuckey, 11) Gandar Dover, 12) Wilde.

Panie: 1) Heeley, 2) Round, 3) Whittingstall, 4) Stammers, 5) Nuthall, 6) King, 7) Jameson, 8) Pittman, 9) Trent, 10) Lyle, 11) James, 12) Scriven.

W mistrzostwach tenowych Australji Vines z trudem pokonał Spryfa 2:6, 6:2, 7:9, 6:3, 6:3. Allison wygrał z Willardem 6:3, 6:8, 7:5, 6:4. W południowej Walii Vines poblił van Ryza, 8:6, 6:4, 6:8, 6:0, a Allison — Crawford 7:5, 4:6, 6:2, 4:6, 6:3.

Carnera zmusił do poddania się w szóstej rundzie olbrzymia portugalska go ioe Santa.

Kanadyjski mistrz hokeja na lodzie, Montreal, odbędzie także i w tym roku tournée po Europie. Po swej wyjeździe w Anglię, Paryżu, Berlinie i Pradze zawitała Kanadyjczycy do Polski. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony, prawdopodobnie jednak rozegrają oni mecz w Katowicach w Złote Świeto Bożego Narodzenia.

Hokeiści ze Stade Francais pobili w Paryżu AIK (Sztokholm) w stosunku 5:1. Bramki strzelił: Besson (2), Cholette, Delasalle i Bezaalov, oraz Petersen dla Szwedów.

Tylko 24 ofiar śmiertelnych przyniosł w polnie amerykański sezon rugby. W roku ubiegłym zmarło aż 50 graczy.

Rapid pokonał w Wiedniu Slawie w stosunku 4:0.

Wynik 4:0 w piłce nożnej zanotowały kroniki duńskie. W tak rekordowym stosunku został pokonany E. K. 1900 przez A. G. F.

Rekordowy bilans mają waterpoliści węgierscy. Na 40 meczów, w których występowali rozegranych od czterech lat wygrał oni 39, nie przegrał żadnego. Jedynie remis — to mecz z Niemcami 2:2 na mistrzostwach Europy w Paryżu. Stosunek bramek brzmi 321:54. Najlepszymi strzelcami są Nemeth, Bracia Keserli i Jednotnicy Halassy.

Po ostatecznym triumfie

Mecz, który dał Cracovii mistrzostwo. Opinia red. Juliusza Leo, wodza zwycięzców



RED. JULIUSZ LEO
kierownik sekcji p. n. Cracovii, który
poprowadził drużynę ligową do triumfu
w mistrzostwie Polski.

W piękny poranek listopadowy ciągnęły nieprzejrzane wprost tłumy w stronę boiska Cracovii. Szyły na ostatni występ swej drużyny, występ ważniejszy aniżeli wszystkie dotychczasowe mecze tegorocznej kampanii, gdyż decydujący o mistrzostwie.

Na długo przed rozpoczęciem zapelniała się już widownia, a wśród licznych, namiętnie dyskutujących grup, słyszeliśmy tylko: — czy wygrają?; a może wynik jest już przesądzony? Dopiero wejście drużyny ściągnęło na siebie uwagę.

I znów: Nawrot?! Dlaczego nie gra? Czy nie chciał, czy nie mógł, a może chciał, ale... ktoś inny nie wystawił go do składu.

Pierwsze minuty meczu przyniosły wyjaśnienie. Gdy gracze idą ostro na siebie, gdy „trup” ściągają go do siebie, gdy obie drużyny wychodzą z siebie — sytuacja wyjaśnia się.

„Bujdy” nie będzie. Tutaj niema żartów, ani meczu tylko dla widowni.

I znów niezadowolone. Tłum chce wygranej faworyta, nie cieszy go twardy opór przeciwnika. Płynnie więc donosimy głosem z miejsc stojących: „Z Polonią tak trzeba było grać!”, a trybuna przy klaszynie zadowolona.

Na pauzie dyskusje i kombinacje. Jak grać po przerwie. Czy wy-

starczy grać defensywnie, czy da się w ten sposób utrzymać wynik? Powoli jakoś sunie wskazówka po tarczy zegara. Minuty dłużej się coraz bardziej, coraz częściej ktoś spogląda na zegarek, twarze pokrywają się nerwowym rumieńcem. Przecież coraz bliżej końca, a jednak jakby coraz dalej.

Aż wreszcie decydujący moment — 2:0! Głośniejsze może od okłasków jest westchnienie ulgi. Nareszcie wynik zapewniony.

Posłuchajmy co mówią o tym wszystkim „aktorzy” grający główne role. Co sądzą o całorocznej kampanii ligowej, co mówią o swych przeciwnikach, jakie mecze uważają za dobre, które były słabsze, jednym słowem, jak znaleźli się na czele tabeli.

KILKA SŁÓW

KIEROWNIKA SEKCJI.

— I cóż mam panu najpierw powiedzieć? Chyba przedewszystkiem to, że w tej chwili czuję się szczęśliwy, iż „jest już po wszystkim”. Przebieg dzisiejszego meczu był dla mnie szczególnie denerwujący.

Może nigdy przedtem, podczas

całego sezonu nie czułem się tak źle, jak właśnie w czasie dzisiejszych zawodów, nie mogąc ze spokojem obserwować przebiegu spotkania, które miało zdecydować o naszym tegorocznym mistrzostwie.

— Nasi zawodnicy, mówię o na-
pastnikach, mieli dziwnego pecha, jakiego już dawno na meczach nie widziałem. Najpiękniej przeprowadzone akcje kończyły się nie z ich winy bezbramkowo. Wszyscy bez wyjątku walczyli w całym tego

słowa znaczeniu i ta wyjątkowa bojowość zlamala wkońcu twardość zespołu wojskowych, którzy mimo braku Nawrota reprezentowali wysoką klasę.

— U nas może najslabiej wypadł Kwieciński. Jednak gdy się zważy, że graliśmy z silnym przeciwnikiem, który bynajmniej nie lekceważył spotkania i dążył za wszelką cenę do zwycięstwa, mając wszystkie — nie linie wyrównane, rola Kwiecińskiego na środku

była co najmniej odpowiedzialną i mogła go wyczerpać.

— Fakt, że wytrzymał on do końca spotkania w dobrej formie, znaczy już dużo. Mówię o tym z wodnikiem dlatego, ponieważ musiał on wypełnić lukę, powstałą przez dyskwalifikację Chruścińskiego. Nikt nie wymagał od młodego gracza, by zastąpił starego, doświadczanego rutynistę. Ceniłem w nim zawsze ambicję i inteligencję. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że nas nie zawiodł.

— Mówiąc o Chruścińskim, trudno mi pominąć milczeniem „troskliwość” rozlicznych czynników, okazywana naszemu klubowi szczególnie w ostatnich miesiącach sezonu. Gdybym był złośliwy, odpowiedziałbym panu niejedną historyjkę na ten temat, której autentyczność nie trudnoby było panu sprawdzić. Woła jednak narazie milczeć, będąc dumny z tego, że mimo tej „troskliwości”, mimo przeróżnych „manewrów strategicznych” naszych przeciwników, zdobyliśmy mistrzostwo w sposób uczciwy i niezaprzeczalny, dzięki usilnej pracy zespołu graczy, którzy z poświęceniem spełnili swój obowiązek wobec barw i klubu.

— Ze wszystkich naszych tegorocznych spotkań wyróżniam dwa. Jedno, z Garbarnią, zakończone wysokim i zgola nieprzypadkowym zwycięstwem, drugie w War-

szawianka, uwie-
czone wynikiem 6:0.

— Te dwa mecze pozostaną na długo w mej pamięci. Były one dla mnie zupełną satysfakcją za skromne me starania, bo na nich to przekonałem się dowodnie, że można jeszcze w Polsce zobaczyć zespół, reprezentujący prawdziwy football.

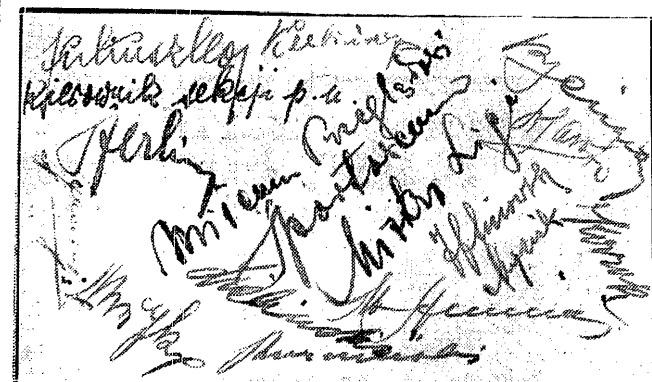
— Zwycięstwo warszawskie radowało mnie tembardziej, że odnie-
sione zostało na oczach tych ludzi, którzy zeszłego roku wróżyli naszemu klubowi niewesołą przyszłość. Lojalnie przyznaje, iż o-
trafili oni je ocenić i entuzjastycznie nim jak prawdziwi sport-
smani.

— A „błaski i cienie” tegorocznego sezonu?

— Odpowiadając na pana pytanie, przyznam, że rzeczywiście nie mało miałem kłopotu na stanowisku kierownika sekcji i nie wiem, czy byłbym zdolny sprostać zadaniu, gdyby nie pomoc i rada tak doświadczonych ludzi, jak prezes dr. Cetnarowski i dr. Lustgarten.

— Nie mogę przy tej sposobności pominąć milczeniem roli, jaką odegrał w tegorocznym mistrzostwie Leon Soerling. Pamiętamy chwilę, gdy na wezwanie władz klubu stanął on jak karny żołnierz w szeregu czynnych zawodników i zarówno swą grą na boisku, jak i radą, która dyktowała mu bezprzykładne przywiązanie do barw, przyczynił się w dużej mierze do naszego sukcesu.

— Wszyscy jego koledzy spełnili swe zadanie wedle najlepszych sił i intencji. Ze nie zawsze nam się szczęściło, nie w tem dziwnego. Wszak jesteśmy tylko ludźmi!



AUTOGRAFY PIŁKARZY MISTRZA POLSKI
Nadesłali nam je po zwycięskim meczu z Legią, gracze drużyny ligowej Cracovii.

Co mówi trener i gracze

TRENER MA GŁOS.

„Brave Jungs!” — mówi mu trener mistrza ligi, p. Fleischmann, a okrągłe oblicze jego tryska radością. Znam mocne i słabe strony mego zespołu. Wiem, iż atak nie jest jego najsłabszą częścią, iż musi tu nastąpić pewne przegrupowanie. Zieliński nadaje się na lewe skrzydło. Malczyk pójdzie na prawego łącznika, a na środku znajdzie się Kossok.

— Z graczy moich jestem zadowolony. Tak Kubiński, który świetnie się trzyma pomimo swego wieku, jak doskonała para obrońców, czy wspaniały Mysiak, który znalazłby miejsce w najlepszym zespole zagranicznym, wzdnie niezrównany Seichter — każdy z nich spełnił swe zadanie.

— Ofinowski będzie bramkarzem wielkiej klasy, Chruściński niestety nie grał ostatnimi meczami, ale mało jest graczy, którzyby podobnie jak on potrafili walczyć przez pełne 90 minut. Cała drużyna

na spisała się dzielnie. W najlepszej formie widziałem ich z Pogonią (1:1) i Warszawianką (6:0).

CO MÓWI OTFINOWSKI.

„Stróż świątyni” — Ofinowski, z którym rozpoczynamy naszą rozmowę, uważa, iż nie jest obecnie u szczytu swej formy.

— Najlepsze swe mecze grałem, w tegorocznej kampanii ligowej, przeciw Le- i w Warszawie i W- cie w Poznaniu. Zadowolony jest bardzo ze swych „sasiadów” Pajaka i Zachemskiego, których wspólna praca ułatwia mi akcje. Kto z na-
pastników przeciwnych najbardziej dawał mi się we znaki? Chyba

Nawrot, pozatem jeszcze Smoczek i Szerfke. Strzały ich uważam za najgroźniejsze. Dzisiejszy mecz z Legią był denerwujący, ale zasadniczo nie było dużo roboty.

OPINIA MYSIAKA.

As zespołu biało-czerwonych, najlepszy gracz mistrzowskiego zespołu, Mysiak, dumny jest z sukcesu swej drużyny. Uważam, iż wygraliśmy zasłużenie.

— Niema drużyny lepszej od naszej. Najlepszy mecz w tym roku grałem z Jugosławia. W ligowej kampanii, przeciw Wiśle (3:0) i W- cii (0:1). Podobnie jak koledzy, uważa Nawrota za najgroź-

niejszego przeciwnika. Musi pan wiedzieć, iż jest to doskonały technik, który prócz tego gra świetnie ciałem, a to przysparza pomocnikowi najwięcej pracy.

— Z kombinacją „dwójkowych” najgroźniejsi są chyba łodzianie Durka — Herbstreich, pozatem ze skrzydłowych Szczepaniak i Rie-
sner. Mecz z Legią powinniśmy wygrać wyżej.

WYNURZENIA KUBIŃSKIEGO

„Weteran” Cracovii — Kubiński: jubilat 300-nego meczu zasługuje w całej pełni na to, aby stanąć jako wzór młodemu pokoleniu.

Laureat, świadom swych „lat służby” uważa, iż dojdzie do formy musi u niego trwać dłużej aniżeli u graczy młodszych.

— Nic więc dziwnego — mówi — iż w szczytowej formie znalazłem się w sezonie jesiennym. Wte dy grałem swe najlepsze mecze, jak z L. K. S'em 3:1, z Pogonią 1:1 i z Legią 1:0.

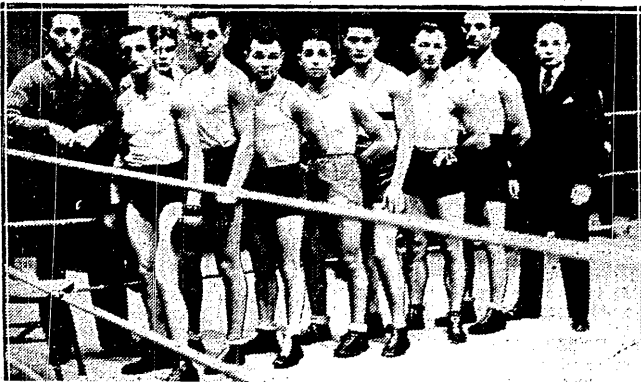
W rozmowie z „królem strzelców” Cracovii wychodzą na jaw pewne niedociągnięcia, które osłabiają siłę bojową drużyny. A więc przedewszystkiem zgranie prawej strony. Akcje Kubińskiego z Zielińskim jakoś niebardzo się kleją. Nic dziwnego. Kubiński — przedstawiciel starej szkoły Kałuży — gra inaczej aniżeli młody Zieliński, a więc w efekcie — brak kontaktu.

Z przeciwników najbardziej trzymał się go Bajorek, nieźle wkroczył również Przykucki i Janczyk. Jako najlepszych, ale w sensie „dla siebie”, uważa bramkarzy warszawskich, którzy nie stanowią wielkiej przeszkody. Gorzej już idzie z Koźminem, Fontowiczem i Albańskim.

Przegrupowania w ataku biało-czerwonych są, zdaniem Kubińskiego, konieczne. Malczyk musi się znaleźć na łączniku, a Kossok na centrze.



KUBIŃSKI (CRACOVIA)
obchodził na meczu z Legią 300-ny
występ w barwach swego klubu.



PIĘŚCIARZE ŻYDOWSCY NA RINGU WARSZAWSKIM
walczyli w ubiegłą niedzielę w zawodach międzyklubowych. Od lewej sto-
ją: Koenigsweil (M), Winogrod (M), Anders (M), Wdowiński (Bark, Łódź),
Piłnik (ZAKS Wilno), Wysocki (M) i Stahl I (IKP)



K. S. PODGÓRZE — KRAKÓW

Dwaj finaliści walk o wejście do Ligi, które zakończyły się sukcesem krakowian dopiero po trzecim, dodatkowym spotkaniu na gruncie neutralnym. Mimo przegranej, poznańscy mają jednak szanse powiększenia również szeregu extra - klasy piłkarskiej, wobec spodziewanych reform systemu rozgrywek.



K. S. LEGIA — POZNAN

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,50, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-cj.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI